

# Głos Weterana i Rezerwisty

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY  
WOJSKA POLSKIEGO

Nr (369) Rok XL  
Marzec 2020



Cena:

Indywidualnie: 1 egz. - 10 zł

Zbiorowo: 2-3 egz. - 9 zł.

4 i więcej egz. - 7 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819

Henryk Budzyński

---

Bezpieczeństwo  
ma wymiar społeczny str. 15

Franciszek Puchała

---

Agent GRU i KGB  
oraz CIA i MI6 ? str. 2

**ZDANIEM REDAKTORA**

Schlebiacze próżności

**HISTORIA**

Agent GRU i KGB oraz CIA i MI6

Katyń AD VOCEM

Słowo o powstaniu styczniowym

**ŁUDZIE ZWIĄZKU**

Tak pracujemy w Tarnobrzegu

Andrzej Krysiak pułkownikiem

Płk Jan Dziewulak

**Z ŻYCIA ZWIĄZKU**

XXI nocny marsz szlakiem Powstania Wielkopolskiego

Obchody 75 rocznicy wyzwolenia Bielska-Białej

**WETERAN I ŚWIAT**

Dostęp do żywności na świecie

**WSPOMNIENIA**

Wasza dobroć i odwaga, nasza wdzięczność i pamięć cz.2

**KALEJDOSKOP**

1	Płk Jak Skowron odznaczony przez prezydenta Fracji	13
	Strzelali weterani służb mundurowych	14
2	Uczcili powstańców styczniowych	14
4	<b>OPINIE</b>	
4	Bezpieczeństwo ma wymiar społeczny	15
	Patriotyczno-społeczne aspekty zachowań oficerów	17
5	Klasy mundurowe - sprawni jak żołnierze	okładka
6	<b>Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI</b>	19
5	<b>JUBILACI</b>	
	Jubileusz Złotych Godów	20
7	<b>ROZMAITOŚCI KULTURALNE</b>	20
8	<b>ZDROWIE</b>	
	Wirus grypy koronawirus	21
9	<b>Z ŻAŁOBNEJ KARTY</b>	22
	<b>KRZYŻÓWKA</b>	24
10	<b>PRENUMERATA</b>	okładka

*8 marca**Dzień Kobiet*

*Wszystkim Czytelniczkom  
"Głosu Weterana i Rezerwisty"  
oraz członkiniom ZŻWP  
z okazji Dnia Kobiet składamy  
najserdeczniejsze życzenia zdrowia,  
szczęścia i wszelkiej pomyślności,  
a uśmiech na Waszych twarzach  
niech gości zawsze,  
nie tylko w ten szczególny dzień.*

*Zarząd Główny  
Związku Żołnierzy WP*

## SCHLEBIACZE PRÓŻNOŚCI



Od wielu pokoleń, a na pewno od czasów kiedy moje patrzenie na świat przybrało bardziej lub mniej obiektywny obraz rzeczywistości, zauważam pewny stały element życia politycznego, który w sposób niezmienny wpływa na nasze bytowanie. Tym stałym elementem jest bardzo duża grupa osób, która doskonale odnajduje się w obrębie szerokiej polityki. Grupa ta nie funkcjonuje na najwyższych szczeblach władzy, lecz skutecznie na nią wpływa. Tworzą ją wyrafinowani cwaniacy, którzy wynaleźli doskonały patent na życie na wysokim poziomie bez zbędnego narażania siebie. Ludzie ci przylegają do każdej władzy, jakakolwiek by ona nie była, oblepiając ją jak kokonem. Tworzą ją osoby o skłonnościach służalczych, uniżonych, pozbawionych empatii. Ludzie ci schlebiając każdej władzy od najniższych szczebli począwszy, tworzą obraz niezwykle lojalnych, w pełni oddanych i dyspozycyjnych. Władza zachwycona takimi postawami nie zauważa w jak szybki sposób staje się jej zakładnikiem. Ludzie ci gotowi są wykonać każde powierzone im zadanie, bez względu na skutki jakie spowodują. Poprzez takie fałszywe oddanie, władza powierza im do wykonania najtrudniejsze zadania, którymi sama nie chce się splamić. Podłość z jaką ci ludzie zaprzędają swoje sumienia za pieniądze sięgnęła dna. Obserwujemy to zjawisko każdego dnia. W ostatnim okresie czasu coraz więcej osób chcąc przypodobać się władzy wykonuje tak żenujące działania, które wzbudzają niestety przeciwne do zamierzonych skutki. Przykład pierwszy z brzegu. Oto w jednej z rozgłośni radiowych na Pomorzu, jedna z takich osób pisze maile do dyrektora o zwolnienie dziennikarza, motywując to tym, że jest on synem byłego oficera Marynarki Wojennej RP, czyli jak pisze, osoby służącej Związкови Radzieckiemu. Tylko dzięki reakcji społecznej osobnik ten, wycofał się i przeprosił. Co by się stało gdyby tej reakcji nie było. Wejźmy na nasze wojskowe podwórko. Ilu z byłych wojskowych obawia się wypowiedzieć cokolwiek na tematy obronności z obawy przed represjami, które mogły obić ich dzieci służących aktualnie w wojsku. Boją się bo są tacy, którzy bez zmuszenia oka to wykonają wszystko, byle zachować swoje stanowisko, a może i awansować. Co dzieje się w wymiarze sprawiedliwości widzimy każdego dnia. Przecież nie wierzę, aby skaczący sobie do oczu znawcy prawa inaczej je interpretowali. Oni walczą o swoją pozycję i utrzymanie się na stanowiskach dziś. Jutro dla takich ludzi nie istnieje Najgorsze jest, że potrafią tak przekonać władzę, iż ta dokonuje pewnych decyzji przekonana o ich słuszności i nie dopuszcza myśli że może być inaczej. Właśnie taka taktyka przynosi zyski wyrafinowanym graczy, zaś władza traci coraz bardziej. Mało tego to władza może zapłacić najwyższą z cen poprzez utratę, zaś gracze pozostaną, oddając swoje usługi nowej władzy. Sami pozostając bezkarnymi, bo nie są decydentami. Oni tylko podpowiadają, aby władza miała dobre samopoczucie i była hojna. Każda następna władza będzie też ich potrzebować. Tak się żyje bez odpowiedzialności za społeczne pieniądze. Raj na ziemi. Tymczasem zwykli ludzie zanim dostrzegą mechanizmy rządzące

tym światem polityki, zostają poprzez następną grupę schlebiaczy otumanieni propagandowo do tego stopnia, że jeszcze wczorajsi działacze np. tak zwanej Solidarności „Styropianowej”, dziś zostali zepchnięci do opozycji, a ich historia wymazywana jest z narodowych zrywów, godnych światowych kronik, lecz nie naszych. Tak samo ginęli patrioci Powstania Warszawskiego pchnięci do przegranej wojny przez ludzi dla których krew bratobójcza była odskocznią do kariery. Tak dzieje się i teraz kiedy niewiadomemu autoramentu władze na uchodźctwie rozdają stanowiska i wyimaginowane stopnie wojskowe ludziom którzy zaprzędali honor i godność żołnierską dla błyskotek i nienależnych czy wręcz nieprawdziwych awansów. To się dzieje w obliczu demokratycznie wybranej władzy i Prezydenta. Gdzie reakcja?. W ten sposób naród zostaje wymanewrowany przez ludzi nie mających skrupułów, często zwykłych cyników, którym się wydaje, że to oni rządzą a władza jest od ponoszenia konsekwencji. Szkoda, że władza zaślepiona kłamstwami, posiadając fałszywy obraz rzeczywistości, kupuje to wszystko aby tylko być na piedestale. Pamiętam czasy Edwarda Gierka, kiedy to objeżdżając z tzw. gospodarską wizytą poszczególne regiony kraju, pojony był fałszywym obrazem stanu państwa, które po 1976 roku tonęło. Kto go w tym utrzymywał. Najbliższe otoczenie wyrafinowanych sekretarzy wszelkich szczebli którzy byli władcami poszczególnych dzielnic, jak za czasów królów, po rozbiu dzielnicowym. Kto wówczas zapłacił cenę. On osobiście. Elita pozostała dalej na stołkach rozkradając kraj i spychając na drogę upadku. Czy dzisiejsi politycy po zmianie ustrojowej są równie zaślepieni. Czy nie widzą tej masy oblepiającej ich każdego dnia. Czy elita inteligencka ma na zawsze być zepchnięta na pobocze. Kto jak nie oni winni służyć państwu. Kto winien doradzać, pisać ustawy nie budzące kontrowersji. Przeciwwstawiać się wypaczeniom prawnym, być wyrazicielem zapisów konstytucji i jej przestrzegania. Mądrych ludzi jest wielu, lecz niestety służalczych jeszcze więcej. Tylko od mądrości władzy zależy z czyich usług skorzysta. Obrażanie się na elity intelektualne to pozbawianie siebie ostrości widzenia. My, Polacy zawsze szanować będziemy demokratycznie wybraną władzę. Myśmy tę demokrację dobrze zrozumieli i ją realizujemy w praktyce. Czas aby wybierana w demokratyczny sposób władza nie uzurpowała sobie prawa do zmian jej odpowiadających bez konsultacji społecznych powołując się przy tym że dostała demokratyczny mandat. Ten mandat służy do wykonywania władzy w imieniu narodu lecz z jego wolą i przyzwoleniem. Ci którzy dzisiaj występują przeciwko władzy, demonstrowując swoje niezadowolone są Obywatelami tego państwa. Prezydent RP ktokolwiek nim jest nie może ich deprecjonować, ponieważ jest też ich Prezydentem. Oni pragną zwrócić uwagę na coś co nie jest w porządku. Nad tym powinien zastanowić się każdy przedstawiciel władzy. Kiedy dziś tak często sięga się do karania niepokornych, zamiast ich wysłuchać, zastanówmy się czy nie uchwalić takiego prawa, które karało by ,nawet po latach, tych którzy głosowali za uchwaleniem ustaw które przyniosły bardzo negatywne skutki. Oczywiście to mrzonka bo nikt tego nie robi. Lecz warto czasami pomarzyć, iż mógł by istnieć taki system w którym każdy czułby się odpowiedzialnym za podejmowane negatywne decyzje. Może wówczas do władzy doszli by ludzie przygotowani merytorycznie, w pełni odpowiedzialni za skutki swoich rządów, i otaczający się ludźmi oddanymi swojej misji a nie „faryzeuszami”.

**Redaktor Naczelny Marek Bielec**

## HISTORIA

## AGENT GRU I KGB ORAZ CIA I MI6 ?

Wokół sprawy pułkownika Olega Pieńkowskiego wciąż jest więcej pytań i spekulacji niż faktów. Zupełnie odmiennie jest ona opisywana w znacznej liczbie publikacji. Poza szeroko znanymi opisanymi zawartymi w relacjach amerykańskich i brytyjskich central wywiadowczych, książkach pułkownika Władimira Rezona (pseudonim literacki Wiktor Suworow), a także pułkownika Olega Gorgijewskiego i dysydenta Władimira Bukowskiego pojawiła się jeszcze inna wersja działalności tego „super szpiega”, który rzekomo uratował świat przed III wojną światową. Przedstawił ją rosyjski historyk i dziennikarz Aleksander Hinsztein w książce p.t. „Tajemnice walizki generała Sierowa”. W wersji polskojęzycznej ukazała się ona w 2019 r. Książkę opracowano na bazie nieznanymi wcześniej dzienników i notatek enkawudzisty i pierwszego szefa KGB (Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego) oraz szefa GRU (wywiadu wojskowego), gen. armii Iwana Sierowa przypadkowo znalezionych po 25 latach od jego śmierci.

Wynika z niej, że Pieńkowski miał „trzy wcielenia”: oficera frontowego, kawalera wielu odznaczeń; zdrajcy, renegata i zdemoralizowanego pijaka oraz zbawcy ludzkości od wojny atomowej. Natomiast żadne z nich nie do końca było prawdziwe. Wiadomo, że był wielostronnym agentem, ale nie jest już pewne czy został rozstrzelany. W „Sunday Telegraph” z maja 1963 r. pisano na przykład: „zachodnie oficjalne osobistości w Moskwie uważają, iż wyrok śmierci dla Pieńkowskiego to czysta lipa. Jak się wyraził jeden z dyplomatów, każdemu Pieńkowskiemu polegała na tym, że jego dokumenty zlikwidowano, a w zamian wydano mu inne”. Według Hinsztejna w szpiegowskim świecie wszystko jest możliwe. Egzekucja szpiega mogła być imitowana. KGB mogło wydać Pieńkowskiemu nowe dokumenty tożsamości, zmienić mu wygląd zewnętrzny i sfabrykować dokument o wykonaniu wyroku śmierci. Szpieg nie został spalony żywcem w hutniczym piecu, jak twierdził Suworow. Hinsztein dopuszcza możliwość, że dożywając podeszłego wieku Pieńkowski pod zmienionym nazwiskiem podcinał różane krzewy na podmoskiewskiej działce. Nawet Wiktor Suworow wysunął tezę, że w czasie kryzysu kubańskiego Pieńkowski działał w istocie na zlecenie wyższych dowódców Armii Radzieckiej, chcących zapobiec wybuchowi wojny światowej. Za nieujawnienie ich nazwisk podczas procesu miała być zagwarantowana nietykalność jego rodziny. Faktycznie nie dotknęły jej żadne represje. Hinsztein nie wyklucza możliwości, że znajdują się kiedyś materiały o supertajnej operacji KGB dotyczącej Pieńkowskiego, podobnej do ratowania sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile (1958–1989) Luisa Corvalana, który po zamachu stanu gen. Augusto Pinocheta został uwięziony 11 września 1973 r.. W 1976 r. Corvalan został wymieniony na dysydenta, pisarza i obrońcę praw człowieka w ZSRR Władimira Bukowskiego. W Centralnym Szpitalu Kremłowskim, wykorzystując kosmetologię, wygląd zewnętrzny Corvalana uczyniono niemożliwym do rozpoznania, a lipne dokumenty wystawiono mu na nazwisko kolumbijskiego profesora Luisa Arturo Pereza. Po otrzymaniu fałszywej tożsamości w ramach operacji „Domingo”, w 1983 r. drogą lotniczą przez Budapeszt dotarł do Buenos Aires skąd nielegalnie przedostał się do Chile, gdzie kierował działalnością przeciwko dyktaturze Pinocheta. W 1989 r., po przywróceniu demokracji w kraju, już pod prawdziwą tożsamością ustąpił ze stanowiska sekretarza generalnego partii.

Według Hinsztejna Pieńkowski odegrał ważną rolę w specjalnej operacji KGB. W ramach wyścigu zbrojeń miała ona na celu dezinformację Zachodu i sugerowanie mu fałszywego poczucia dominacji USA w wyścigu zbrojeń oraz dyskredytację szefa GRU gen. armii Iwana Sierowa i wykorzystanie jej w walce o władzę w KPZR i ZSRR. Sierow będący niegdyś zastępcą szefa NKWD Ławrientija Berii, od dawna był zaufanym współpracownikiem sekretarza generalnego KPZR Nikity Chruszczowa, za którym opowiedział się po śmierci Stalina i straceniu Berii.

Jak Pieńkowski został wykorzystany przez KGB ? Pomogła w tym doskonale rozeznanie jego sytuacji. Był synem oficera Armii Białogwardyjskiej, ale dzięki protekcji i generała (później głównego marszałka artylerii) Siergieja Wariencowa, u którego w czasie woj-

ny był ordynansem, został przyjęty do Akademii ogólnowojskowej im. Michajła Frunze, którą ukończył w 1948 r. Wkrótce ożenił się z córką szefa Zarządu Politycznego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, gen. Gapanowicza. Dzięki niemu otrzymał luksusowe mieszkanie w centrum Moskwy, na nabrzeżu Maksyma Gorkiego. W 1953 r. ukończył Wojskową Akademię Dyplomatyczną ze specjalnością w dziedzinie wywiadu strategicznego. Mając nieco ponad 30 lat, zaczął pracować w tureckiej rezydenturze GRU. Z powodu konfliktu z rezydentem GRU w Ankarze gen. majorem Nikołajem Rubienko (w rzeczywistości Sawczenko), w 1957 r. został wydalony z wywiadu, po czym powrócił tam dzięki zażyłym kontaktom z marszałkiem Wariencowem. Ten, po zwolnieniu Pieńkowskiego z GRU, zarekomendował go na kurs w Akademii Wojsk Rakietowych. Za jego też protekcją, podczas gdy Sierow był na urlopie, Pieńkowskiego do GRU przyjął ponownie jego zastępca gen. pułkownik Aleksander Rogow, protegowany ministra obrony ZSRR marszałka Rodiona Malinowskiego, z trudem tolerującego Sierowa. Pieńkowski pod przykrywką rozpoczął pracę na stanowisku zastępcy szefa zarządu Państwowego Komitetu ds. Koordynacji Prac Naukowo-Badawczych przy Radzie Ministrów ZSRR.

Według Sierowa Pieńkowski nawiązał kontakty z obcymi służbami wywiadowczymi na polecenie KGB. Na przykład mimo jego sprzeciwu odpowiedni organ KGB wyraził zgodę na jego podróż do USA. Przyszło mu działać po tym jak na początku lat 60. XX wieku USA rozmieściły we Włoszech 30 rakiet nuklearnych typu Jupiter i 15 kolejnych rakiet w Turcji tuż przy granicy z ZSRR. Przez 8 miesięcy próbował nawiązać kontakt z wywiadem amerykańskim, a potem brytyjskim. Jak na profesjonalistę niefrasobliwie i bez obawy odbył sześć spotkań z cudzoziemcami, pięć razy próbował przekazać tajne dokumenty i trzykrotnie odwiedził ich w pokojach hotelowych. Wśród nich byli dyplomaci amerykańscy, którzy nie chcieli z nim rozmawiać obawiając się prowokacji KGB. Wywiad amerykański, nie mając dojścia do Pieńkowskiego, postanowił współpracować z nim poprzez wywiad brytyjski, który wtedy miał w Związku Radzieckim lepsze rozeznanie. Była to też ostrożność wynikająca zapewne z szoku, jakim było wykrycie tzw. „siatki szpiegowskiej Cambridge” z Kimem Philbym na czele, której członkowie pracowali dla wywiadu radzieckiego od początku II wojny światowej. W kwietniu 1961 r. Pieńkowskiemu udało się nawiązać kontakt z handlowcem Greville Wynne, współpracownikiem wojskowego wywiadu brytyjskiego MI6. Po nawiązaniu współpracy, w ciągu sześciu miesięcy odbył w miejscach powszechnie uczęszczanych w Moskwie co najmniej 10 spotkań z Anne Chisholm, żoną rezydenta brytyjskiego wywiadu. Dopiero w październiku 1962 r., po 10 miesiącach od stwierdzenia jego kontaktów z Chisholm, Pieńkowski został aresztowany. W tym czasie dostarczył wywiadowi amerykańskiemu i brytyjskiemu co najmniej 30 mikrofilmów ze ściśle tajnymi informacjami o radzieckich rakietach R-12 na Kubie. W apogeum kryzysu kubańskiego, 22 października 1962 r., w drodze do pracy Pieńkowski został aresztowany, a 16 maja 1963 r. skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Według Hinsztejna, wszystkie materiały Pieńkowski mógł dostawać od KGB. Skrupulatnie wybrane, „przesiane przez sito” kontrwywiadu, stanowiły one symbiozę dezinformacji i prawdy. Nieznaczące odrobiny prawdy, które docierały odtąd na Zachód, Związkowi Radzieckiemu nie mogły wyrządzić poważnej szkody. Po co na przykład miano ukrywać miejsca dyslokacji baz rakietowych, skoro amerykańskie samoloty szpiegowskie i tak je sfotografowały. Między innymi, 1 maja 1960 r. nad ZSRR został zestrzelony amerykański samolot szpiegowski U-2, pilotowany przez Garyego Powersa, który 10 lutego 1962 r. został wymieniony za agenta KGB pułkownika Rudolfa Abła (właściwie William Fisher). W ramach „operacji rakietowej dezinformacji”, głównym zadaniem Pieńkowskiego było przekonanie Zachodu, że ZSRR jest opóźniony w realizacji programu rakietowego. W prowadzonym wyścigu zbrojeń dla Amerykanów najważniejsza była odpowiedź na pytanie na jakie konkretne rodzaje broni stawia ZSRR – rakiety średniego zasięgu czy ➔

➤ międzykontynentalne rakiety balistyczne. Od tego zależało, co oni mają rozwijać przede wszystkim, gdzie zostają w tyle i w związku z tym gdzie należy zwiększyć wysiłki, a gdzie wyprzedzają, a więc z czym szczególnie spieszyć się nie trzeba. Operację rozpoczęto wraz z wystrzeleniem pierwszego sztucznego satelity ziemi w 1957 r. Jednocześnie z nawiązaniem współpracy szpiegowskiej przez Pieńkowskiego, FBI zatrzymało na gorącym uczynku radzieckiego szpiega Wadima Isakowa. Próbował on wykraść akcelometry pozwalające dokładnie wyliczyć miejsce oddzielenia się głowicy atomowej od rakiety – nosiciela. Zatrzymanie Isakowa przekonowało Amerykanów, że uczeni radzieccy nie opracowali jeszcze własnych akcelometrów. Dla operacji KGB pomocne okazały się też materiały z wywiadu lotniczego. Zdjęcia poligonu raketowego na Syberii wykonane od razu po przeprowadzonych tam manewrach miały przekonać Amerykanów, że dokładność trafrów odpalanych pocisków raketowych jest „psu na budę”. Od 1951 r. przy pomocy swojego szpiega w kontrwywiadzie niemieckiego BND Heinza Velfego, KGB paraliżowało pracę wywiadu USA i RFN przeciwko ZSRR. Ten jak na zamówienie przekazał CIA, jakoby Kreml bardziej stawiał na lotnictwo dalekiego zasięgu niż na rakiety międzykontynentalne. Natomiast Pieńkowski pomógł przekonać Amerykanów, że ZSRR stawia na rakiety średniego zasięgu. Przekonały ich o tym wykryte na Kubie rakiety R-12. W waszyngtońskiej rezydenturze GRU pod przykryciem radcy radzieckiej ambasady pracował płk Gieorgij Bolszakow, który miał dobre kontakty z bratem prezydenta Kennedygo, Robertem. Bracia Kennedy traktowali go jako człowieka mającego bardzo bliski kontakt z zięciem Chruszczowa, dziennikarzem Aleksiejem Adzubejem. Z kolei jego główną misją było przekonanie prezydenta Kennedygo o pokojowych zamiarach Chruszczowa. Kiedy w 1962 r. oszustwo wyszło na jaw, kontakty Amerykanów z Bolszakowem się urwały, a ten powrócił do Moskwy. Warto dodać, że radziecki ambasador w Hawanie Aleksiej Szytow był jednocześnie rezydentem KGB.

Instalacja radzieckich rakiet na Kubie miała doprowadzić do parytetu z USA. Amerykańskie zestawy raketowe średniego zasięgu „Jupiter” z głowicami jądrowymi o zasięgu 2400 km. znajdowały się już w Turcji. 43. Dywizja Raketowa dyslokowana na Kubie składała się z pięciu pułków raketowych. Zainstalowano tam stanowiska startowe dla rakiet R-12 (według NATO SS-4 Sandal) o zasięgu do 2000 km oraz rakiet R-14 (według NATO SS-5 Skean) o zasięgu do 5500 km. Każda rakietka R-12 mogła przenosić głowicę jądrową o mocy 1 MT, a rakietka R-14 głowicę ponad 2 MT. Utworzono też bazę dla systemów raketowych krótkiego zasięgu (do 45 km) „Luna” i rakiet skrzydlatych FKR-1 z głowicami jądrowymi o zasięgu 125 km, a także rakiet przeciwokrętowych „Sopka” z głowicami jądrowymi. Znalazły się tam także samoloty Il-28 uzbrojone w bomby jądrowe.

Przez półtora roku za pośrednictwem agenta brytyjskiego wywiadu Greville Maynarda, zarówno w Moskwie, jak i w Londynie i w Paryżu Pieńkowski przekazywał szkice i rysunki techniczne oraz informował o tym, że ZSRR nie dysponuje głowicami ani systemem naprowadzania raketowych pocisków nuklearnych. Dostęp do tych dokumentów oraz innych informacji miało bardzo niewiele osób z MI6 i CIA. Jeszcze przez wiele kolejnych lat Zachód wierzył w szczerość Pieńkowskiego, dopóki na początku lat 70. Amerykanie nie dowiedzieli się iż przez cały ten czas byli „wodzeni za nos”, a radzieckie międzykontynentalne rakiety balistyczne (MBR) ani na trochę nie ustępują ich własnym. Okazało się, że radziecka rakietka SS - 9 wprowadzona na uzbrojenie, zdolna jest przenosić ładunek o mocy 25 megaton prawie na odległość 13 tysięcy km i trafić w cel z dokładnością do ćwierć mili. Błąd trafienia międzykontynentalnych rakiet RS -16, RS - 18 i RS - 20 wynosił około 200 metrów. Oznaczało to, że przez 10 lat amerykańskie silosy atomowe były bezbronne wobec radzieckiego zagrożenia.

W drugiej połowie 1962 r. Pieńkowski, i Wynne zostali aresztowani i stanęli przed sądem. Pieńkowskiego uznano za winnego zdrady państwa i skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wynne za działalność szpiegowską dostał trzy lata więzienia i pięć lat pobytu w obozie pracy. Rankiem 22 kwietnia 1964 r. na punkcie kontrolnym Heerstrasse w Berlinie Greville Maynard Wynne został

wymieniony za Konona Trofimowicza Molodyego (właściwie Gordona Lonsdalea), radzieckiego szpiega działającego na terytorium Wielkiej Brytanii, który od 1955 r. rozwijał tam siatkę szpiegowską. Rozpoznał go kret CIA działający w polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych płk Michał Goleniewski, który uciekł na Zachód w 1960 r.

Jak zdyskredytowano Sierowa? W 1939 r. ukończył on tę samą uczelnię co Oleg Pieńkowski, i rozpoczął służbę w NKWD, po czym szybko awansował i znalazł się na szczytach stalinowskich służb specjalnych, do pierwszego szefa KGB włącznie. W czasie II wojny światowej był pełnomocnikiem NKWD przy dowództwach niektórych frontów Armii Czerwonej organizującym bezpieczeństwo tyłowej strefy walczących wojsk. Organizował masowe przesiedlenia mniejszości narodowych. W 1944 r. skierowano go do Lublina, skąd kierował organizacją likwidacji polskiego podziemia. W sierpniu tego roku doprowadził do aresztowania komendanta Okręgu Wileńskiego i Nowogrodzkiego AK Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Był prawą ręką Nikołaja Bułganina, przedstawiciela Rady Komisarzy Ludowych ZSRR przy PKWN. Zajmował się tworzeniem organów bezpieczeństwa nowych władz Polski, ściąganiem doświadczonych funkcjonariuszy z ZSRR i obsadzaniem nimi najważniejszych stanowisk. W nocy z 27/28 marca 1945 r. przeprowadził akcję aresztowania i wywiezienia do Moskwy szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego na czele z gen. Leopoldem Okulickim „Niedźwiadkiem”, sądzonych i skazanych w procesie pokazowym w czerwcu 1945 r.

Po objęciu stanowiska przewodniczącego KGB Sierow poinformował Chruszczowa o istnieniu tzw. „archiwum Berii”, w którym znajdowały się materiały kompromitujące Chruszczowa i najwyższych dostojników partyjnych. Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew od marca 1964 r., wraz ze swymi najważniejszymi współpracownikami (Michaił Susłow i Aleksiej Kosygin) oraz byłym szefem KGB Aleksandrem Szelepinem i ówczesnym szefem tej służby Władimirem Siemczastym planował usunięcie Chruszczowa z urzędu. W październiku 1964 r. na Plenum KC KPZR Chruszczow został pozbawiony władzy. Zarzucano mu woluntaryzm w działaniu, łamanie zasad kolektywnego kierownictwa partią i narodem oraz awanturniczą politykę, która przyniosła ZSRR poważne straty na arenie międzynarodowej. W dniu 14 października 1964 r. Breżniew został wybrany na sekretarza generalnego KPZR. Kosygin został premierem, a Siemczasty pozostał szefem KGB.

W 1958 r. gen. Sierow został usunięty ze stanowiska szefa KGB i wyznaczony na niższe stanowisko – szefa GRU. Po obaleniu Chruszczowa, „za utratę wyczucia politycznego i niegodne postępków”, usunięto go także z tego stanowiska. Zdegradowano go do stopnia generała majora i pozbawiono tytułu bohatera Związku Radzieckiego, którym był uhonorowany za udział w operacji berlińskiej. Skierowano go na podrzędne stanowisko – pomocnika dowódcy Turkiestańskiego Okręgu Wojskowego ds. szkół. W 1965 r. usunięto go z KPZR. Wcześniej KGB zorganizowało wobec niego kombinację operacyjną polegającą na prowokacji. Było nią m.in. dołączenie Pieńkowskiego do jego żony i córek w ich tournée do Londynu. Sierow nie „zastrzelił się na ciężkim kacu na jednym z arbańskich podwórek w Moskwie dowiedziawszy się o zdradzie podwładnego – pułkownika Olega Pieńkowskiego” jak twierdził płk Gordijewski, były szpieg KGB w Waszyngtonie, współpracujący z brytyjskim wywiadem (MI6). Generał dożył 85 lat i zmarł ze starości w 1990 r.

Nie popełnił również samobójstwa „anioł stróż” Pieńkowskiego, dowódca Wojsk Raketowych i Artylerii Armii Radzieckiej, marszałek Siergiej Wariencow. W 1963 r., w związku ze sprawą Pieńkowskiego „za utratę czujności” został zdegradowany do stopnia generała majora, pozbawiony tytułu bohatera Związku Radzieckiego, usunięty z KC KPZR i odesłany na emeryturę. Do stopnia gen. majora został też zdegradowany gen. pułkownik Rogow.

Z tej i innych historii szpiegowskich wynika m.in., że nigdy pojedynczy agenci, w tym także oślawieni pułkownicy Oleg Pieńkowski i Ryszard Kukliński nie decydowali o losach świata. Natomiast niewątpliwie brali oni udział w grach wywiadów wielkich mocarstw przyczyniających się do utrzymania „równowagi strachu”.

**Franciszek Puchała**

## KATYŃ AD VOCEM

Szanowny Panie Redaktorze,

Nawiązując do ciekawego opracowania o Zbrodni Katyńskiej pozwalałam sobie przytoczyć jedną z autentycznych anegdot związanych z osobą przedwojennego komunisty, po wojnie posła na Sejm, członka KC PZPR, wieloletniego redaktora naczelnego Życia Literackiego - Władysława Machejka.

„W roku 1969, w trakcie biesiady wydanej na jego cześć przez władze Mińska, nocną porą Machejek poprosił miejscowego sekretarza partii o możliwość złożenia – już, teraz, natychmiast - wizyty w Katyniu. Dostojnik zgodził się chętnie: - Dla was, drużka, wszystko!

W Katyniu przybysz z Polski złożył wiązankę kwiatów (zebranych po drodze po rowach) pod tablicą informującą o grobach w któ-

rych spoczywają polskie ofiary hitlerowskiego bestialstwa, po czym powrócił do Warszawy. Na płycie lotniska czekał już na niego samochód i polecenie natychmiastowego stawienia się w KC Partii u towarzysza sekretarza Wincentego Kraški, który już w drzwiach ryknął: - Towarzyszu Machejek, czy Wyście oszaleli! Jakim prawem urządzenie takie ohydne polityczne prowokacje? Kto was upoważnił do wbijania klina między braterskie narody Polski i Związku Radzieckiego! Katyń! Coś podobnego! Nader zdziwiony Machejek wyjąkał: - A...A to nie Niemcy?”

**Leszek Mazan**

PS. Z niecierpliwością czekam na kolejny numer „Głosu Weterana i Rezerwisty”.

## SŁOWO O POWSTANIU STYCZNIOWYM



W styczniu 2020 roku w wielu miejscowościach na terenie kraju uczczono pamięć narodowego zrywu Polaków. W rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego w miejscach narodowej pamięci oddano cześć i wdzięczność tym, którzy przed 157 laty daniną krwi zaświadczała, że „jeszcze Polska nie zginęła”.

W Warszawie, uroczystości rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego odbyły się tradycyjnie przed Bramą Straceń Cytadeli Warszawskiej, na terenie X Pawilonu oraz przy Krzyżu w Parku im. Romualda Traugutta – miejscu egzekucji dyktatora i czterech członków Rządu Narodowego.

Przypomnijmy, że 5 sierpnia 1864 roku o godz. 10.00 na stokach Cytadeli Warszawskiej rozegrał się jeden z ostatnich aktów dogasającego Powstania Styczniowego. Wyrokiem Audytoriatu Polowego władz carskich - pięciu członków Rządu Narodowego skazano na śmierć przez powieszenie.

„Stali na stołkach pod pętlami sznurów szubienicy. Pomocnik kata kolejno wytrącał stołek spod stóp: Romanowi Żulińskiemu, Józefowi Toczyskiemu, Rafałowi Krajewskiemu, Janowi Jeziorańskiemu. Za każdym razem z tysięcy gardel zgromadzonego tłumu warszawiaków wyrwał się rozpaczliwy jęk. W tym czasie carska orkiestra grała radośnie marsze wojskowe.

Komendant Policji Carskiej przed wykonaniem wyroku zapytał: „Kto tu jest Romuald Traugutt!” On wystąpił i zawołał podobnie, jak Chrystus, gdy się wydawał w ręce żołnierzy - „Oto jestem”.

Półtora roku wcześniej, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. wybuch powstanie - trzecie z wielkich polskich powstań narodowych - ze względu na termin wybuchu nazwane styczniowym, którego walki toczyły się tylko na ziemiach zaboru rosyjskiego.

Powstanie było najdłuższym zrywem narodowym przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Partyzancka, nierówna walka trwała 15 miesięcy, a łącznie ze wstępłą fazą prowadzoną metodami pokojowymi – prawie 4 lata. Przez szeregi partyzanckie przeszło 200 tys. ochotników, w tym ponad tysiąc Rosjan, Ukraińców, Francuzów, Włochów i Czechów.

Przytoczmy nazwiska niektórych bohaterów tamtych pamięt-

nych wydarzeń: gen. Zygmunt Padlewski i por. art. Konrad Gończa - Błaszczyński - działający w rejonie Płocka, płk Władysław Lewandowski - dowódca zgrupowania partyzanckiego, gen. Marian Langiewicz - dowódca zgrupowania sandomiersko- kieleckiego, kpt. Mucha - Kuczkowski - dowódca kompanii kosynierów w bitwie pod Węgrowem, płk Apolinary Kurowski- dowódca powstańczymi oddziałami w krakowskim, Walery Antoni Wróblewski, Romuald Traugutt- dowódcy oddziałów powstańczych w okolicach Grodna i na Podlasiu, gen. Zygmunt Sierakowski - dowodzący oddziałami na Litwie i Żmudzi, płk Józef Karol Miniewski - dowódca oddziału ochotników z Galicji, płk Dionizy Czachowski - naczelnik wojenny województwa sandomierskiego, gen. Michał Kruk - Heidenreich - dowódca zgrupowania powstańczego w lubelskim, gen. Józef Hauke „Bosak” - Naczelnik Sił Zbrojnych powstania w sandomierskim i krakowskim, ks. generał Stanisław Brzóska - dowódca oddziału najdłużej walczącego na Podlasiu.

Do stłumienia powstania Rosja musiała zmobilizować prawie 400 tys. żołnierzy. Bilans bezwzględnej rozprawy Rosji z polskim ruchem narodowym, wyrażał się: około tysiącem straconych, liczbą kilkuset zmarłych w więzieniach, około 20 tysięcy poległych i pomordowanych, a także wielotysięczną rzeszą zesłanych na syberyjską katorgę. Dotkliwe były też straty materialne.

Istotnym znaczeniem powstania było wzmocnienie i utrwalenie patriotyzmu oraz świadomości narodowej średnich i niższych warstw społeczeństwa.

Powstanie było kolejnym spełnieniem polskiego pragnienia wolności, przekreśliło groźbę dobrowolnej rusyfikacji społeczeństwa polskiego. W jego wyniku, chłopów objęła bardzo korzystna reforma uwłaszczeniowa.

Na arenie międzynarodowej wzrosło zainteresowanie sprawą polską.

Dystans czasowy, jaki dzieli nas od narodowego zrywu z 1863 roku, pozwala podjąć głęboką refleksję nad przyczynami i konsekwencjami powstania, nad znaczeniem, jakie miało ono dla ożywienia i umocnienia marzeń o odzyskaniu niepodległości.

Niektórzy uważali i uważają Powstanie Styczniowe za nasz ostatni romantyczny zryw, po którym nastąpiło pozytywistyczne otrzeźwienie i skupienie na ideałach pracy organicznej. Inni widzą w nim insurekcję tyleż niepodległościową, co demokratyczną, która zaowocowała ważnymi zmianami społecznymi i przeobraziła Polaków w nowoczesny naród, gotowy do odbudowania własnego państwa.

Powstanie Styczniowe, to z pewnością wielkie dziejowe doświadczenie, które przebudowało polską świadomość i kształtowało niepodległościowe dążenia kolejnych pokoleń.

Potężne tego echa słyszymy w dziełach naszej literatury, w manifestach politycznych późniejszych epok. Nawiązanie do bohaterstwa powstańców styczniowych odnajdujemy w czynie legionowym 1914 roku.

Powstanie jawi się jako bolesne, a jednak nieusuwalne ogniwo w długim łańcuchu polskich zmagania o wolność. Wolność, ➔

➤ która miała stać się – i ostatecznie stała się – przywilejem wszystkich polskich obywateli.

Paweł Jasienica pisał: "Powstanie styczniowe (...) za cenę krwi z powrotem przyłączyło nas do Europy. (...) Usunęło skrzepę, na której chorowaliśmy od stuleci (...). Rok 1863 pracował na rzecz 1918".

Powstanie Styczniowe, to także symbol walki o wspólną sprawę. Z narodowowyzwoleńcym hasłem „za wolność naszą i waszą”, wpłynęło jako katalizator na rozwój nowoczesnego patriotyzmu i myśli niepodległościowej, tak dla Polaków, jak i Ukraińców, Litwinów i Białorusinów.

Niezależnie od różnych ocen musimy zawsze z szacunkiem pamiętać o odwadze i poświęceniu tysięcy powstańców. Oni odpowiedzieli na wezwanie Ojczyzny. Stanęli do walki, bo dostrzegli błysk nadziei na odzyskanie własnego, wolnego państwa.

Żyje w narodowej pamięci postać Generała Romualda Traugutta – „Męża opatrnościowego powstania”, jak go zwał historyk, członek rządu Narodowego Powstania Styczniowego - Marian Dubiecki.

W II Rzeczypospolitej ze szczególnym pietyzmem świętowano rocznice powstania, otaczano opieką żyjących powstańców styczniowych.

21 stycznia 1919 roku Józef Piłsudski wydał rozkaz specjalny, na mocy, którego weterani Powstania Styczniowego uzyskali uprawnienia żołnierzy Wojska Polskiego. Mieli prawo do stałej pensji państwowej, noszenia specjalnych fioletowych mundurów i cieszyli się szczególnym szacunkiem społecznym.

Rozpoznawano ich wtedy na ulicy po czapkach rogatywkach ozdabianych srebrnym orłem lub biało-czerwoną kokardą, która podczas walk stała się ich najbardziej typowym atrybutem. Specjalna komisja przyznała w grudniu 1919 prawa weteranów 3644 osobom.

Ustawą z 18 grudnia 1919 r. weteranom Powstania Styczniowego (a także powstań listopadowego i Wiosny Ludów) nadano honorowy stopień podporucznika, a tym, którzy legitymowali się wyższym stopniem oficerskim przyznanym podczas powstania, potwierdzono odpowiedni wyższy stopień.

Pośród żyjących w 1921 r. weteranów 59 z nich zostało odznaczonych Orderem Virtuti Militari V klasy (w czasie powstania, na mocy decyzji Rządu Narodowego, wszelkie odznaki honorowe zostały zniesione).

Na warszawskiej Pradze uruchomiono dla nich specjalne, wzorowo prowadzone, schronisko św. Teresy. Sześćdziesiąt lat po wybuchu powstania żyło jeszcze 1970 weteranów, a w roku 1924 – 1791.

Przed 70 rocznicą wybuchu powstania wszystkim żyjącym jeszcze wówczas 365 weteranom przyznany został ustanowiony w 1930 roku Krzyż Niepodległości; 22 stycznia 1933 roku podczas uroczystych obchodów 70 rocznicy żyło ich jeszcze 258.

Zmarli i polegli powstańcy 1863 roku zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego 21 stycznia 1933 roku Krzyżem Niepodległości z Mieczami. W 1938 żyło już tylko 52 weteranów; w obchodzonych wówczas uroczystościach 75 rocznicy powstania wzięło bezpośredni udział szesnastu z nich. Według oficjalnych danych na początku 1939 w 76 rocznicę powstania żyło nadal 36 ostatnich weteranów powstania, w tym trzy kobiety. Najdłużej żyjącym weteranem był Feliks Bartczuk, który zmarł w 1946.

Żyła pamięć o styczniowym zrywie w mrocznych latach okupacji w kraju w okresie II wojny światowej. Od 1942 r. w warunkach konspiracyjnych prowadziła działalność drużyna „Szarych Szeregów” wchodząca w skład 1. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta tzw. „Czarna Jedyńka”. Jest to jedna z najstarszych polskich drużyn harcerskich. W latach okupacji istniały również inne drużyny harcerskie, które kultywowały tradycje Powstania Styczniowego. Należały do nich warszawskie drużyny harcerskie. Wspomnijmy nazwiska druhow, którzy byli członkami tych drużyn: Longin Paluszkiwicz, Zdzisław Nicyfor, Maciej Danysz, Waldemar Książek, Jerzy Wiśniewski, Lucjan Bogusz, Zbigniew Justkowski, Janusza Mięśowicz, Tadeusz Makowski, Wiesław Batorski, Józef i Małgorzata Antepowicz, Janusz Zawadzki, Grzegorz Tsul, Maciej Czapllicki i Kazimierz Głowacki.

W wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej jesteśmy spadkobiercami tego patriotycznego testamentu. Nakazuje on szacunek dla polskiej krwi przelanej za Ojczyznę, bo był to testament wolności niesiony przez pokolenia. CHWAŁA BOHATEROM

*Lech Pietrzak*

W opracowaniu wykorzystano treści artykułów zamieszczone w wydawnictwie „Mówią Wieki - Magazynie historycznym” – styczeń 2003 r. Zamieszczone zdjęcia – źródło: Wikipedia.

## LUDZIE ZWIĄZKU

### TAK PRACUJEMY W TARNOBRZEGU

W jednym, z poprzednich numerów „GWIR” w artykule pt. „90 mieć lat to nie grzech...” wspominałem o tym, że w Kole Nr.13 w Tarnobrzegu, większość członków Związku to żołnierze po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Są wśród nich aktywiści godni uwagi. Działają na rzecz umacniania lokalnego patriotyzmu wśród społeczeństwa. A oto przykłady:

St. szer. Tadeusz Sęk emeryt byłej Kopalni Siarki Machów w Tarnobrzegu. Służył wojskową odbywał w latach 1969-1971, radiotelegrafista w jednostkach w Rzeszowie i Jarosławiu. Były radny miasta Tarnobrzega. Obecnie Prezes Stowarzyszenia „Bezpieczne Miasto”. W wyniku współpracy wstąpił do naszego Związku. Obecnie jest aktywnym członkiem Zarządu Koła oraz członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu wojewódzkiego w Rzeszowie. Jest dobrym strzelcem, na zawodach strzeleckich uzyskuje dobre wyniki. Współpracuje z pracownikami urzędu miasta w zakresie ochrony środowiska. Jest aktywnym działaczem społecznym w Gminie Tarnobrzeg i okolicach.

Mat Jan Woynarowski, służył wojskową pełnił w Marynarce Wojennej w Kołobrzegu w latach 1962-1965. Po odbyciu służby w Marynarce Wojennej Podjął pracę w Marynarce Handlowej gdzie uzyskał stopień oficerski. Do Związku wstąpił w 2016 r. Jest uzdolniony w kierunku snycerskim. Od wielu lat swoje zdolności wykorzystuje na zasadach wolontariatu w Muzeum Historycznym w Tarnobrzegu. Prowadzi renowację oraz remont przedmiotów muzealnych posiadających wartość historyczną. I właśnie, Jan Woynarowski wykorzystał swój kunszt snycerski i wykonał z drewna czarnego dębu artystyczne piękną szkatułę, w której umieszczono wspomniany rękopis. Spoczywa on jako eksponat muzealny w przygotowanej również przez kol. Jana Woynarowskiego gablocie.

Kol. Jan opiekuje się również pojedynczymi mogiłami wojennymi. Jest emerytem Kopalni Siarki Machów.

St. marynarz Andrzej Biernat służył wojskową pełnił w Marynarce Wojennej w Kaszubskim Dywizjonie Okrętów Pogranicza Gdańsk – Westerplatte w latach 1986-1988. Obecnie pracownik Zakładu Gazowniczego w Tarnobrzegu. Kol. Andrzej jest „Tytanem” pracy społeczno-patriotycznej. Jest: radnym Miasta Tarnobrzeg, przewodniczącym Osiedla Mokrzyśzów, historykiem, redaguje i wydaje kwartalnik „Husarz”, każdego roku w dniu 15 sierpnia na swoim osiedlu organizuje „Święto Chleba”. Współpracuje z dyrektorem Muzeum Historycznego w Tarnobrzegu. Jako regionalny historyk w 2017 r. został wyróżniony pierwszą nagrodą za popularyzowanie wiedzy historycznej, organizuje ciekawe pogawędki z młodzieżą szkolną.

St. szer. Grzegorz Biela ur. w 1973 r. Służył wojskową pełnił w latach 1993-1994 w jednostce lotniczej w Słupsku. Pełnił funkcję planszycisty. Wraz z 18-to letnim synem Michałem należy do Historycznej Grupy Rekonstruktorskiej w Sandomierzu. Posiada historyczne umundurowanie oraz niezbędne oporządzenie wojskowe. Uczestniczy we wszystkich organizowanych przez Grupę wydarzeniach historyczno-wojskowych. W czasie świąt państwowych i wojskowych, wspólnie z harcerzami i strzelcami pełni wartę honorową w miejscach pamięci. Prezes Koła, w ramach swoich możliwości pomógł mu w uzupełnieniu brakującego oporządzenia.

Przedstawiłem działanie tylko czterech kolegów Koła Nr.13 w Tarnobrzegu. Wydaje się, że każdy działa w innej dziedzinie. Jednak wypadkowa tych działań sprowadza się do tego, że jest to działanie na rzecz lokalnego środowiska w celu kształtowanie patriotyzmu i budowania „Małej Ojczyzny”. Przedstawieni Koledzy są związkowcami pracowitymi, a zarazem skromnymi. Postanowienia statutowe równości i koleżeństwa, co wpływa na dobrą współpracę.

*Józef Dąbrowski*

## ANDRZEJ KRYSIAK PUŁKOWNIKIEM



Za nami wyjątkowa uroczystość. W Muzeum Historycznym Skierniewic, wiceprezes ZR ZZWP w Skierniewicach ppłk Andrzej Krysiak został mianowany na stopień pułkownika. Uroczystość zaszczycili starosta skierniewicki Mirosław Belina, przedstawiciel prezydenta Skierniewic, matka chrzestna sztandaru związkowego Barbara Widulińska, zasłużony obywatel Skierniewic Wincenty Jastrzębski i prezes Stowarzyszenia Szare Szeregi Oddział Skierniewice Kazimierz Figat.

Gośćmi szczególnie byli honorowy prezes Związku Żołnierzy Wojska Polskiego gen. dyw. dr Franciszek Puchała, sekretarz generalny Związku ppłk Henryk Budzyński i ppłk Jan Gazarkiewicz, wiceprezes Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych RP ds. weteranów, które to stowarzyszenie było wnioskodawcą awansu. Wśród zaproszonych gości obecny był również proboszcz parafii wojskowej w Skierniewicach ks. mjr dr Władysław Włodarczyk. Nie zabrakło również kolegów z Zarządu Rejonowego na czele z prezesem ppłk. Czesławem Hebda, prezesów Kół nr 2 w Skierniewicach mjr. Władysławem Lachowskim i nr 5 w Sochaczewie ppłk Jana Dębowskiego. Obecni byli również przyjaciele, znajomi a także członkowie rodziny nowo mianowanego. Honory gospodarza pełnili dyr. Muzeum Agata Niedziółka i Wojskowy Komendant Uzupelnień w Skierniewicach ppłk Piotr Mitkowski, który w imieniu ministra obrony narodowej wręczył akt mianowania.

Płk Andrzej Krysiak to znany w mieście społecznik, pasjonat i propagator lokalnej historii, autor 12 publikacji książkowych o tematyce historycznej i kilkuset artykułów prasowych opublikowanych w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Od lat ściśle współpracuje z władzami samorządowymi i lokalnymi stowarzyszeniami, kultywując chlubne tradycje oręża polskiego. Za tę działalność odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową i Medalem Kustosza Chwały i Sławy Oręża Polskiego oraz Medalem Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki nadanym przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego.

Za całokształt działalności w 2018 r. ppłk Andrzej Krysiak od Kapituły Redakcji „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego” uzyskał nominację do tytułu „Człowieka Roku 2018”, a w 2019 r. nominowany do tytułu „Osobowość Roku 2019” w dziale historia. Kapituła doceniła jego wkład w życie lokalnej społeczności a w szczególności za wydanie kolejnej książki, tym razem pt. „Skierniewicki 18 pułk piechoty”. Zwieńczeniem jego dokonań było nominowanie go przez lokalną prasę do tytułu „Nasz Człowiek 25 – Lecia”.

Jego dokonania zostały również zauważone na szczeblu związkowym. Na wniosek Prezydium Zarządu Głównego oraz w uznaniu zasług w realizacji celów ZZWP wyróżniony został tytułem „Człowiek Roku Związku 2018 r.

Uroczystość była również okazją do wręczenia odznaczeń Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Krzyżem Złotym z Gwiazdą ZZWP uhonorowani zostali ppłk Andrzej Krysiak, ppłk Andrzej Wojnicki oraz st. chor. Jan Konieczny. Odznaką Honorową „Za zasługi dla ZZWP” otrzymał st. chor. Adam Kaczmarczyk zaś prezes Szarych Szeregów Oddział Skierniewice, kpt. Kazimierz Figat został odznaczony Medalem Okolicznościowym ZZWP. Odznaczenia wręczyli honorowy prezes ZZWP gen. dyw. dr Franciszek Puchała i sekretarz generalny Związku ppłk Henryk Budzyński.



*Andrzej Wojnicki.*

## PPŁK JAN DZIEWULAK

W listopadzie 2019r. ppłk Jan Dziewulak z Zielonej Góry skończył 96 lat. Z tej okazji podczas spotkania członków Związku Żołnierzy WP szanownemu i wielce zasłużonemu Jubilatowi został wręczony Krzyż Komandorski ZZWP. Aktu dekoracji dokonał prezes Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP gen. Aleksander Bortnowski wraz z sekretarzem Zarządu kpt. Andrzejem Pawlakiem. Uczestnicy spotkania odśpiewali Jubilatowi 200 lat.

Płk Jan Dziewulak urodził się 17 listopada 1923 r. w miejscowości Dziewule pow. Wołczyn woj. nowogródzkie. Ojciec był legionistą; w Dziewulach otrzymał 18 ha ziemi.

10 lutego 1940 r. został wraz z rodziną deportowany do m. Stępniak w Kazachstanie. Niedługo po tym Polakom wydano rosyjskie dowody osobiste. Już jako obywatel radziecki został wcielony do Armii Czerwonej. Służył w Mandżurii.

Po ukazaniu się dekretu o utworzeniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i po wyrażeniu zgody dowództwa jednostki Armii Czerwonej został skierowany do 1. DP, do Sielc, gdzie przybył 23 czerwca 1943 r. Pierwszy przydział to pluton rusznic ppanc. samodzielnej kompanii wsparcia 2. Pułku Piechoty. 12- 13 października 1943 r. brał udział w walkach pod Lenino.

W grudniu 1943 r. został przeniesiony - już jako podoficer - do 3. Dywizji Piechoty z przydziałem do 8 pp. W lipcu 1944 r. w walkach pod Puławami został ranny, trafił do szpitala w Lublinie, gdzie przebywał przez 2 miesiące. Po wyjściu ze szpitala przez punkt rozdzielczy w obozie na Majdanku został na własną prośbę skierowany ponownie do 3 DP. Jako dowódca plutonu rusznicy ppancernych podczas walk na Wale Pomorskim

i w Kołobrzegu został ranny od wybuchu pocisku całkowicie tracąc słuch w prawym uchu. Szlak bojowy zakończył na Łabie.

Po zakończeniu wojny i powrocie 3 DP do kraju już w stopniu sierżanta po napisaniu prośby do Marszałka Michała „Roli” Żymierskiego został w listopadzie 1945 r. skierowany do Oficerskiej Szkoły Inżynierijno – Saperskiej w Przemyslu.

Płk Jan Dziewulak przesłużył w wojsku 42 lata. W 1983 r. - ze stanowiska zastępcy szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Zielonej Górze - na własną prośbę odszedł do cywila. Za udział w walkach i w czasie służby wojskowej został odznaczony: Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Walecznych, medalem Zasłużonym na Polu Chwały, Niezwłocznie po zwolnieniu w 1983 r. wstąpił do ZBZZ do koła nr 8 w którym przez 2 kadencje pełnił funkcję prezesa. W ZZWP był wielokrotnie wyróżniany; ostatnio Złotym Krzyżem ZZWP z Gwiazdą.

Pomimo 96 lat ppłk Jan Dziewulak, cieszy się dobrym zdrowiem aktywnie uczestnicząc w działalności Związku Żołnierzy WP oraz w Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Udziela wywiadów lokalnej prasie, radio i telewizji. Spotyka się z młodzieżą szkół podstawowych i średnich Zielonej Góry i Województwa Lubuskiego.

W dalszej części spotkania Złotym Krzyżem ZZWP uhonorowany został mjr Janusz Murawski, sekretarz zarządu Koła nr 8 w Zielonej Górze, który pełni swoją funkcję już trzecią kadencję. Ponadto życzenia z okazji 50-tej rocznicy pożycia małżeńskiego otrzymali Bogusława i Jan Kowalczykowie. Ppłk Jan Kowalczyk został wyróżniony medalem pamiątkowym 35-lecia ZZWP.

Spotkanie zakończyło się złożeniem życzeń listopadowym solenizantom oraz życzeń świątecznych i noworocznych.

*Andrzej Pawlak*



## ŻYCIA ZWIĄZKU

## XXII NOCNY MARSZ SZLAKIEM POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO



W dniu 18 stycznia 2020 roku Zarząd Koła nr.7 ZŻWP w Inowrocławiu, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 Koło w Inowrocławiu oraz inowrocławski oddział PTTK zorganizował XXII Nocny Rajd Szlakiem Powstania Wielkopolskiego na trasie Kościelec Kujawski - Mimowola – Inowrocław z okazji 101 Rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W marszu wzięło udział ponad 200 osób, dzieci i młodzież wraz z opiekunami z miasta i powiatu inowrocławskiego oraz turyści indywidualni.

Po zapaleniu zniczy przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich w Inowrocławiu oraz grupowym zdjęciu uczestników, rajdowicze udali się autokarami do ZSP im. Jana Pawła II w Kościelcu Kujawskim.

Po zwiedzeniu szkoły uczestnicy imprezy wzięli udział w konkursie wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim, a także w konkursie ładowaniu magazynka do kbk na czas. Po zakończonych konkursach zwycięzcom zostały wręczone nagrody ufundowane przez inowrocławski Oddział PTTK oraz dodatkowo zostały wręczone puchary i nagrody ufundowane przez: Panią Poseł na Sejm RP Magdalenę Łośko, Radnego Powiatu inowrocławskiego Pana Henryka Procek, oraz Pana Lecha Murawskiego Prezesa Koła nr 7 ZŻWP w Inowrocławiu.

Podczas rajdu zostały również wręczone odznaki "WIERNI TRADYCYJI", przyznane przez Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 -za Zasługi w Upowszechnianiu Wiedzy i Pamięci o Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919, które wręczyła Pani Małgorzata Dzióbkowska, Wiceprezes TPPW 1918-1919 Województwa Kujawsko- Pomorskiego. Odznaczeni zostali Pan Jerzy Ekert, wieloletni pedagog, historyk ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Św. Wojciecha w Inowrocławiu , oraz Pan Radosław Balmowski - żołnierz zawodowy z 2 Pułku Inżynierskiego im. gen. Jakuba Jasińskiego w Inowrocławiu , działacz społeczny - wiceprezes inowrocławskiego Oddziału PTTK.

Naszą tradycją rajdową jest to , że zawsze nagradzamy najmłodszego uczestnika imprezy , tym razem nagrodę otrzymał Jakub z przedszkola Ptyś. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Organizatorzy i uczestnicy serdecznie dziękują dyrekcji Pani Alinie Madziarskiej oraz gronu pedagogicznemu ZSP im. Jana Pawła II w Kościelcu. Podziękowania należą się również Pani Wiesławie Pawłowskiej- Staroście Inowrocławskiemu, Panu Mieszko Gerusowi- Przewodniczącemu Radu Powiatu Inowrocławskiego, Prezesowi firmy Pozkał – Arturowi Chęsemu, a także właścicielom piekarni, Piotrowi i Maciejowi Jóźwiakom, za pomoc przy organizacji rajdu.



Po wręczeniu nagród, pucharów, dyplomów oraz po rozpoczęciu marszu uczestników z pochodniami przez Mimowolę do Inowrocławia. Zakończenie Marszu nastąpiło w Parku Solankowym o godz. 21.00.

Zapraszamy na kolejną wędrowkę pieszą już w lutym , tym razem Szlakiem Szwadronu Nadgoplańskiego.

**Andrzej Dargacz**  
zdjęcia - **Mieczysław Kamiński**

## OBCHODY 75. ROCZNICY WYZWOLENIA BIELSKA-BIAŁEJ



Przed 75 laty, 12 lutego 1945 r. wyzwolone zostały miasta Bielsko oraz Białą (dzisiejsze Bielsko-Biała). Walki o miasto rozpoczęły się w 1 lutego 1945.r. Jego obroną kierował gen. por. Werner Julius Clement Ehrig. Miasta broniły formacje Waffen SS, Wehrmachtu, batalion Volkssturmu. oraz fanatyczne grupy bojowe Niemców mieszkających w mieście. Ze względu na jego ogromne znaczenie jako ośrodka przemysłowego nie zdecydowano się na bombardowanie lotnicze i ostrzał artyleryjski. Urządzenia i maszyny z niemieckich fabryk stanowiły łup wojenny i zostały później wywiezione do ZSRR. Obrona miasta była doskonale zorganizowana, na podejściach od strony wschodniej i północnej było prawie 200 bunkrów, system transzei, półminowych i zasieków z drutu kolczastego. W ciągu 10 dni zażartych walk żołnierze radziecy posunęli się do

przodu jedynie o 12 km. 9 lutego część jednostek Armii Czerwonej obszła miasto od południa, a część zajęła dzielnicę Lszczyny. Kolejnego dnia czerwonoarmiści byli już w centrum miasta, gdzie 10 i 11 lutego toczyły się zacięte i krwawe boje. 12 lutego likwidowane były ostatnie punkty oporu w mieście, a 13 lutego Armia Czerwona opanowała miejscowość Jaworze. Po tych walkach front w tym rejonie zastął prawie do maja 1945 r. W walkach o Podbeskidzie zginęło około 15 000 żołnierzy radzieckich, z czego większość spoczywa na cmentarzu w Bielsku-Białej.

Cmentarz Żołnierzy Radzieckich w Bielsku-Białej to jedna z największych tego typu nekropolii w Polsce. Na cmentarzu przy ul. Lwowskiej w zbiorowych mogiłach pochowanych jest 28 oficerów oraz 10 534 żołnierzy Armii Czerwonej. Spoczywają tam ciała Białorusinów, Ukraińców i Rosjan - nie tylko tych, którzy walczyli z niemieckimi oddziałami w rejonie miasta. Zwożono tu również ekshumowane zwłoki żołnierzy Armii Czerwonej z całego regionu od Krakowa po Zabrze.

Od 30 lat w kolejne rocznice wyzwolenia miasta Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Bielsku-Białej organizuje na cmentarzu uroczystość upamiętniającą wyzwolenie miasta i oddaje hołd poległym żołnierzom. Przez wiele lat w uroczystościach brały udział władze miasta oraz młodzież szkolna, z klas mundurowych. Niestety, w 2018 r. jednemu z dziennikarzy Dziennika Zachodniego nie spodobały się słowa konsula rosyjskiego



w Krakowie. W rezultacie tego MON, pod groźbą odmowy wsparcia dla miejscowych klas mundurowych, praktycznie doprowadził do zakazu udziału szkół w uroczystościach. Warto pamiętać, że przez lata w uroczystościach na tym cmentarzu brał udział niezujący już ks. Józef Sanak, kapelan podbeskidzkiej "Solidarności", więzień polityczny w okresie stalinowskim, który modlił się za poległych żołnierzy.

Mimo tych trudności uroczystości nadal odbywają się. W tegorocznych udział wzięli: konsul Federacji Rosyjskiej w Krakowie Konstantin Szykin, Bartłomiej Kwapisz - pełnomocnik posła do Sejmu RP Przemysław Koperskiego (SLD) oraz przedstawiciele postanki Mirosławy Nykiej (SLD), przedstawiciel Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego „Zagroda” w Buczkowicach - Józef Stec, prezes koła Stowarzyszenia Kombatanów Misji Pokojowych ONZ- mjr Jerzy Ludwin, przedstawiciele Związku Polskich Spadochroniarzy z wiceprezesem ZG płk Władysławem Blicharskim i prezesem miejscowego oddziału Adamem Bujnowskim, a także niżej podpisany. Obecne były poczty sztandarowe ZR ZZWP w Bielsku-Białej oraz Koła nr 23 SKMP ONZ. Dekorację miejsca uroczystości oraz jego nagłośnienie zapewniły władze miasta.

Uroczystość prowadził prezes ZR ZZWP płk Tadeusz Herma. Po odtworzeniu hymnów Polski i Federacji Rosyjskiej, w krótkim wystąpieniu stwierdził on m. in. „przychodząc na ten cmentarz oddajemy hołd wszystkim poległym II wojny światowej spoczywającym na cmentarzach na wschodzie i zachodzie Europy, w Azji i Afryce. Oddając hołd spoczywającym tu żołnierzom i dbając o pamięć historyczną tego okresu, wyrażam nadzieję, że również mogiły polskich żołnierzy na całym świecie nigdy nie zostaną zapomniane”. przypomniał słowa noblistki Wisławy Szymborskiej „UMARŁYCH WIECZNOŚĆ DOTĄD TRWA, DOKĄD PAMIĘCIĄ IM SIĘ PŁACI”. Z powodu choroby księdza kapelana, który miał odmówić okolicznościowe modły zaproponował cichą modlitwę.

Konsul Federacji Rosyjskiej Konstantin Szykin przypomniał, że miasto było zdobywane dom po domu, ulica po ulicy, co spowodowało wielkie straty w szeregach 38. Armii Kirilla Moskalkeni. W walkach w Bielsku i Białej zginęło prawie 11 tysięcy żołnierzy ➔



➤ radzieckich. Dzięki temu bohaterskiemu czynowi miasto zostało wyzwolone 12 lutego. Była to naprawdę misja wyzwolenicza - tu nie może być dwóch zdań - wbrew twierdzeniu niektórych współczesnych tzw. historyków.

Niżej podpisany zwrócił uwagę, że 75. rocznica wyzwolenia Bielska-Białej wpisuje się w cykl podobnych rocznic wyzwolenia wielu miejscowości w Polsce, ich kulminacją będzie 75. rocznica zakończenia II wojny światowej w Europie w dniu 8 maja. Zauważył, że żołnierze Armii Czerwonej pochodzący z wielu odległych republik, wykonując rozkaz szli na Zachód, aby dobić faszyzm w jego gnieździe, w Berlinie. Wielu z nie doszło, na ziemiach polskich spoczęło ich około 600 tysięcy. Podkreślił, że bez względu na koniunkturę polityczną naszym obowiązkiem jest oddawanie hołdu ofierze ich życia, jest to nasz moralny i ludzki obowiązek.

Po przemówieniach, przy dźwiękach starego protestanckiego hymnu „Amazing Grace” (Cudowna Boża łaska) – znanego także pod polskim tytułem „Z gór bije nasz dzwon” (w niezapomnianym wykonaniu Zbigniewa Wodeckiego) - odegranej przez trębacza pana Dariusza Pieczkę, pod pomnikiem Bohaterów Armii Czerwonej złożono wiązanki kwiatów

i zapalono znicze. Następnie pan Dariusz Pieczka odegrał melodiię „Spój Kolego”. Uroczystość zakończyła się odtworzeniem Pieśni Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Obserwowało ją 3 dziennikarzy z PAP i lokalnej prasy, najwidoczniej polujących na jakąś wpadkę w wystąpieniach, jak to miało miejsce dwa lata temu. Za oceną tą przemawia fakt, że nie chcieli się im przeprowadzić rozmów z uczestnikami, a na stronach internetowych ich gazet, w dniu pisania niniejszego artykułu, nie znalazłem żadnej wzmianki o uroczystości.

Po uroczystości członkowie Związku przenieśli się do restauracji Karczma Góralska, w której przy smacznym posiłku dyskutowano nad problemami organizacji bielsko-bialskiej oraz Związku. Prezes ZR płk Herma z troską wypowiadał się o rosnącej liczbie odchodzących na wieczną wartę i związanych z tym problemach. Dziełono się doświadczeniami o sposobach skuteczniejszego działania. Niżej podpisany przypomniał słowa biskupa polowego WP JE ks. bp. gen. bryg. dr. Józefa Gózdka „Jeśli będziecie konsekwentnie realizować Waszą misję przetrwania i z obecnej sytuacji wyjdziecie wzmocnieni”.

**Henryk Budzyński**

## WETERANI I ŚWIAT

### DOSTĘP DO ŻYWNOŚCI W ŚWIECIE

Mimo wzrostu produkcji żywności na świecie mamy ciągle problem głodu. Według danych Banku Światowego połowa z 7 mld mieszkańców Ziemi żyje za mniej niż dwa dolary dziennie a 1,1 mld ludzi cierpi nędzę i ich dochód nie przekracza dolara dziennie. A nędza to prostu głód. Liczba głodujących ludzi liczy niespełna miliard.

W czasie, gdy świat jest w stanie wyprodukować znacznie większą ilość żywności co ósmy mieszkaniec naszego globu głoduje a co piąty nie ma dostępu do bezpiecznej wody pitnej. Dostęp do czystej i zdrowej wody staje się bogactwem na miarę dostępu do ropy naftowej i gazu. Osiem milionów ludzi umiera co roku na świecie z powodu braku odpowiednich warunków sanitarnych.

Trzeba przyznać, że według danych ONZ-owskiej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa w ciągu ostatniego półwiecza liczba ludności, która cierpi z powodu braku żywności i związanych z tym chorób zmniejszyła się.

To prawda, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza światowa produkcja żywności podwoiła się, ale w wielu krajach jest ona nadal niewystarczająca. Produkcji żywności nie można rozpatrywać w kategoriach statycznych. Mamy w tej dziedzinie bowiem do czynienia z przeciwstawnymi trendami. Postępująca urbanizacja i erozja gleby ograniczają obszary uprawne zarówno w krajach uprzemysłowionych jak i rozwijających się. Wskutek erozji gleby, rocznie świat traci ok. 6 mln ha ziem uprawnych. Należy pamiętać, że większość dobrych ziem jest już zagospodarowanych. Odzyskuje się teraz pod uprawę ziemie gorsze, mniej urodzajne, co utrudnia wzrost wydajności w rolnictwie. Postęp technologiczny pozwala jednak na opracowanie metod zwiększenia produkcji żywności. Niestety tempo przyrostu żywności na świecie wyraźnie spada. O ile w dekadzie lat pięćdziesiątych wynosiło rocznie 3,7% to w dekadzie lat dziewięćdziesiątych zmniejszyło się do ok. 1,7%. Aby poprawić sytuację żywnościową ludności, produkcja żywności powinna wzrastać o 2% rocznie. Pamiętajmy, że rocznie przybywa na świecie ok. 90 mln ludzi. Dla krajów rozwijających się prognoza w tym względzie jest bardziej niekorzystna aniżeli dla krajów uprzemysłowionych. Wzrost produkcji żywności w wielu krajach rozwijających się nie będzie nadążał za przyrostem ludności.

Ok. 10% ziem uprawnych na świecie wymaga stałej irygacji a w Stanach Zjednoczonych nawet czwarta część. Irygacja przynosi wiele korzyści, uniezależnia uprawy od opadów, umożliwia wykorzystywanie po uprawę ziemi o niekorzystnych stosunkach wodnych oraz pozwala na zbiory kilka razy w roku. Ale irygacja ma również ujemne skutki. Przede wszystkim przyczynia się do zasolenia gleby i jeżeli teren nie jest właściwie drenowany, ziemia po pewnym czasie nie będzie się nadawała do uprawy.

Ok. 3,5 mld ludzi na świecie żyje w nędzy i ubóstwie. Wiele krajów nie jest w stanie wyżywić swych mieszkańców. Miliony ludzi umierają z głodu.

Kraje rozwijające się Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej nie nadążają z podażą żywności w stosunku do przyrostu naturalnego. Kiedy klęski żywiołowe np. susze, nawiedzają te kraje, powodują masowe zgony wśród ludności.

Człowiek bezpośrednio lub pośrednio konsumuje ok. 1 tonę żywności rocznie oznacza to, że ludzkość zjada ok. 6 mld ton żywności rocznie. Prawie połowa z tego konsumowana jest w postaci zbóż takich jak ryż, pszenica czy jęczmień. Również ¾ energii i protein pochodzi ze zbóż. O ile przeciętny mieszkaniec krajów rozwiniętych gospodarczo spożywa średnio 2700 kalorii dziennie o tyle mieszkańcy krajów rozwijających się konsumują o 1000 kalorii mniej.

Zielona Rewolucja przyczyniła się do wzrostu produkcji żywności m.in. dlatego, że Stany Zjednoczone udzieliły znacznej pomocy finansowej m.in. Indianom i Pakistanowi. Było to w okresie zimnej wojny kiedy Waszyngtonowi zależało na pozyskaniu lojalności tych krajów w globalnej rywalizacji ze Związkiem Radzieckim.

W czasie międzynarodowej konferencji we włoskiej miejscowości L'Aquila, w lipcu 2009 r. liderzy 40 państw przyjęli dokument p.t. „Initiative on Global Food Security” (Inicjatywa w sprawie Globalnego Bezpieczeństwa Żywności). W dokumencie tym zobowiązali się przeznaczyć 20 mld dolarów w ciągu następných trzech lat na rozwój rolnictwa w krajach biednych.

Liczba ludności żyjącej w absolutnej biedzie w latach 1990-2012 zmniejszyła się z 46% do 27% światowej populacji.

Pomocą w rozwiązywaniu niedoboru żywności mogła być produkcja tzw. zmodyfikowanej genetycznie żywności GMO. Ale jest to ciągle sprawa kontrowersyjna. W wielu bowiem krajach jest ona uważana za żywność nie zdrową. Statystyki wykazują, że w Stanach Zjednoczonych zmodyfikowane genetycznie produkty stanowią w przypadku soi 95%, kukurydzy 86%, bawełny 93%, papai hawajskiej 93%. Ponadto produkuje się zmodyfikowane genetycznie ryż i ziemniaki.

Z żywnością wiąże się sprawa bezpieczeństwa. W obiegu są dwa pojęcia „bezpieczeństwo żywnościowe” oraz „bezpieczna żywność”. To pierwsze pojęcie odnosi się głównie do zapewnienia ludziom odpowiedniej ilości i jakości żywności. Natomiast pojęcie „bezpieczna żywność” oznacza, że jest to zdrowa żywność nie zawierająca substancji szkodliwych dla zdrowia.

Zarówno „bezpieczeństwo żywnościowe” jak „bezpieczna żywność” są problemem we współczesnym świecie, zwłaszcza w krajach, które nie od czuwają niedoboru żywności.

Prof. dr hab. Longin Pastusiak\*1

\*1 Autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, b. posłem na Sejm (1993-2001) i b. marszałkiem Senatu (2001-2005)

## WSPOMNIENIA

## WASZA DOBROĆ I ODWAGA NASZA WDZIĘCZNOŚĆ I PAMIĘĆ CZ.2



Uroczystość odsłonięcia tablicy we Fréland 8 wrzesień 2019 r.,

Historię wojenną ojca opowiedziałem kiedyś w skrócie mojej znajomej Anecie Mularz-Matłosz, która zainteresowała się tymi wydarzeniami. Nieco później dowiedziałem się, że ona zna dobrze język francuski i zapytałam ją czy nie zechciałaby sprawdzić w jakiś sposób jak nazywa się obecnie miejscowość w Alzacji, która w czasie wojny nosiła nazwę Urbach Niemcy tak ją nazwali, bo przez miejscowość płynie mała rzeka, a właściwie potok, który nazywa się Ur,-. a potok w języku niemieckim to Bach, stąd nazwa Urbach. Bardzo szybko ustaliła, że to miasteczko nazywa się obecnie Fréland. Całe to zamieszanie z nazwami miejscowości niemieckimi i francuskimi powstało stąd, że ojciec używał nazw niemieckich, jakie nadano na terenach włączonych do III Rzeszy. Po wojnie Alzacja z powrotem została włączona do Francji i wprowadzono oczywiście nazwy francuskie. Po ustaleniu nazw miejscowości w języku francuskim, mogłem w wreszcie odszukać na mapie, których tak długo nie mogłem odnaleźć. Dzięki Anecie nawiązaliśmy bezpośrednie kontakty; najpierw z pracownikami tamtejszego muzeum, panami Jean Marie Georges, Pierre Bertrand i Claude Jacques, [nazwaliśmy ich „trzej muszkietierowie”] którzy częściowo pamiętali i wiedzieli o tamtych wydarzeniach z okresu okupacji. Okazali się oni niezwykle pomocni w wyszukiwaniu interesujących nas informacji. Następnie nawiązaliśmy kontakt z merem miasteczka Fréland, panem Jean Louis Barlier, po czym sprawy potoczyły się bardzo szybko. Wkrótce otrzymałem odpowiedź na pytanie, czy opisane wcześniej wydarzenia po ponad siedemdziesięciu kilku latach istnieją w świadomości lokalnej miasteczka Fréland. Oczekiwałem, że może jest jakiś zapis w kronice parafialnej dokonany przez księdza R.Voegeli. Do tego źródła nie dotarłem, nie wiem nawet czy taka kronika istnieje, a jeżeli istnieje, to czy jest tam oczekiwany zapis. Okazało się, że w tej chwili we Fréland nie ma miejscowego księdza, a przyjeżdża od kilku miesięcy, co jakiś czas odprawić mszę ksiądz z zewnątrz, który z pochodzenia jest Peruwiańczykiem. Jako ciekawostkę podam, że jeszcze kilka miesięcy temu tę funkcję sprawował ksiądz, który pochodził z Polski.

Bardzo szybko otrzymałem odpowiedź od „trzech muszkietierów”, zdjęcia oraz tekst z książki, w której jest zamieszczony artykuł pani Fogel z domu Gorius, w którym opisała wydarzenia dotyczące ucieczki i ukrywania polskich jeńców we Fréland. Poniżej tekstu tego artykułu jest umieszczone zdjęcie podjękowania dla rodziny Gorius z 1952 roku od gen. de Gaulle'a między innymi za pomoc dla jeńców i uchodźców. Na zdjęciach oczywiście bez najmniejszych wahań od razu rozpoznałem ojca. Jedno z nich, którego nigdy wcześniej nie widziałem zrobiło na mnie największe wrażenie. Jest na nim grupa polskich jeńców z rodziną Gorius z jednym żołnierzem amerykańskim, drugiemu po prawej stronie zdjęcia widać tylko hełm i w środku mała

dziewczynka w białej sukience [zdjęcie załączone w tekście]. Drugi od lewej z jakąś walizką stoi mój ojciec. Zdjęcie to jest szczególne, dlatego że utrwalono na nim pierwszy dzień wolności jeńców po pięciu latach i trzech miesiącach niewoli. U dołu napis 6.XII.1944 roku rodzina Gorius z Polakami.



Uroczystość odsłonięcia tablicy we Fréland 8 wrzesień 2019 r.,



Uroczystość odsłonięcia tablicy we Fréland 8 wrzesień 2019 r.,

Ojciec nigdy tego zdjęcia nie widział. Ma ono oczywiście dla mnie znaczenie szczególne, jest też ono umieszczone w tekście artykułu w opublikowanej we Fréland książce.

W grudniu 1944 roku do Fréland zbliżyły się wojska amerykańskie przynosząc wolność dla Alzacji. Rozpoczęło się przemieszczanie wojsk niemieckich, a w gospodarstwie pani Gorius zakwaterowali się oficerowie niemieccy. Sytuacja stała się bardzo niebezpieczna, bo w domu pani Gorius przebywali Niemcy, a w stodole obok domu ukryci byli Polacy. Front bardzo szybko zbliżył się do Fréland i 6 grudnia 1944 roku pierwsi żołnierze amerykańscy pojawili się w obejściach gospodarskich rodziny Gorius. Wtedy najprawdopodobniej brat pani Gorius, Léon, otworzył drzwi stodoły i powiedział do Polaków „wychodźcie jesteście wolni, wojsko amerykańskie już tu jest”. Oficer niemiecki, który był w tym czasie w mieszkaniu zapytał go „czy on zdaje sobie sprawę z tego, co powiedział?” ale szybko zorientował się w sytuacji i złapał w pośpiechu mapy, pistolet i co miał w zasięgu ręki wyskoczył przez okno i z innymi żołnierzami niemieckimi szybko uciekli. Jeńcy polscy wyszli ze stodoły w mundurach a żołnierze amerykańscy zdziwieni ich obecnością, że jacyś nieznani żołnierze nagle pojawili się obok nich

zaczęli krzyczeć i pokazywać, aby podnieśli ręce do góry. Polacy zaskoczeni byli tą sytuacją, czyżby z jednej niewoli mieli dostać się do następnej? Po sprowadzeniu tłumacza sytuacja została wyjaśniona.



Uroczystość odsłonięcia tablicy we Fréland 8 września 2019 r.

Pierwszą czynnością poza identyfikacją Polaków było przeprowadzenie z nimi indywidualnych, osobistych wywiadów o zachowaniu się wachmanów wobec jeńców. Każdy z Polaków indywidualnie i pojedynczo był przesłuchiwany i podpisywał oświadczenie, że wachmani nie znęcali się nad nimi i nie mają do nich żadnych zastrzeżeń.

Ksiądz Raymond Voegeli i rodzina Gorius już wcześniej przygotowywała się na uroczyste świętowanie odzyskania wolności i szczęśliwe zakończenie ukrywania Polaków. Zaczęto przygotowywać wielką ucztę z tej okazji, która miała być jednocześnie wspaniałym pożegnaniem się z Polakami. Niestety warunki wojenne nie sprzyjały takim uroczystościom. Wojsko amerykańskie zaraz wycofało Polaków na tyły frontu ze względu na bezpieczeństwo i grupowano żołnierzy polskich z innych również obozów. Następnie przewieziono ich do Marsylii i polskim przedwojennym transatlantykiem „Batory”, który w czasie wojny był przeznaczony na potrzeby wojska zostali przewiezieni do Neapolu i wcieleni do II Korpusu Polskiego gen. Wł. Andersa.



Uroczystość we Fréland przemawia syn Franciszka Urbanika, Stanisław Urbanik

Niestety nie było czasu na ucztę, podziękowania i wspólne radowanie się wolnością. Pozostał niedosyt ostatniej szczęśliwej chwili, która nie do końca się spełniła. Podjęto nawet przez mieszkańców Fréland poszukiwania tej grupy jeńców polskich, ale ich nie znaleziono.

We Fréland rozpoczęto poszukiwania żyjących starszych osób, które pamiętają jeszcze te wydarzenia. Okazało się, że

żyje jeszcze pięć osób, które pamiętają te opisane zdarzenia oraz uczestniczyły w nich aktywnie przynosząc do obozu dla jeńców produkty żywnościowe, artykuły sanitarne i inne potrzebne rzeczy. Ku zaskoczeniu wszystkich nie wiem nawet w jaki sposób, ale odnaleziono panią która, mieszka koło Paryża, a na zdjęciu załączonym w tym tekście jest tą małą dziewczynką w białej sukience, którą wysłano do rodziny Gorius (do Kalblin, przysiółek Fréland) ze względu na jej bezpieczeństwo. Ta pani nazywa się Jeaninne Humbert. W rozmowach pełnych emocji i głębokich wzruszeń z tymi paniami dowiedziałem się wielu szczegółów, które do tej pory doskonale pamiętają. Każde spotkanie z tymi osobami było dla mnie wielkim przeżyciem, na które tak długo czekałem. Ale były też okoliczności tych spotkań tak nieprawdopodobne i wręcz magiczne. Trudno było nawet o nich marzyć i w nie uwierzyć, że mogą się zdarzyć.

Jechaliśmy samochodami szukając w Kalblin gospodarstwa pani Gorius, czyli do miejsca ukrycia Polaków po wyjściu z lochu. W tym rejonie tereny są rzadko zamieszkałe, czasem na stromych zboczach można spotkać zabudowania, a na drogach turystów maszerujących serpentynami.

Aneta jechała w pierwszym samochodzie ja w drugim. Po chwili Aneta zatrzymała się aby zapytać maszerujących wspólnie kobietę i mężczyznę, gdzie w pobliżu jest posiadłość pani Gorius. Chwila rozmowy i Aneta przywołuje nas do pierwszego samochodu i mówi, że „to jest nieprawdopodobne, ale wyobraźcie sobie, że zapytałam o szukane zabudowania córkę pani Gorius, panią Anne Marie Mathieu z mężem Danielem, którzy przyjechali na jutrzejszą uroczystość do Fréland”. Była chwila konsternacji, niedowierzania i wreszcie uświadomienia sobie nieprawdopodobnego, tak bardzo przypadkowego i tak szczęśliwego spotkania z osobą, której tak bardzo wszyscy oczekiwaliśmy, a nie było pewne czy będzie mogła być na uroczystości. Aneta przedstawiła nas wzajemnie i nie trzeba było wiele mówić, aby w spojrzeniach i ze łzami w oczach oraz w uściskach wyrazić wszystkie nasze i ich emocje. W przedostatni dzień naszego pobytu we Fréland zatelefonowali do nas z zapytaniem, czy mogą przyjechać do hotelu, aby się spotkać z nami i pożegnać, bo muszą wyjeżdżać do domu. W czasie tego spotkania zapytałem ich, czym jest i jakie znaczenie ma dla nich nasz przyjazd. Pan Daniel, bardzo spokojnym tonem odpowiedział w ten sposób;



Jeńcy polscy w dniu wyzwolenia przez wojska amerykańskie, drugi od prawej Franciszek Urbanik, w helmie nieznanego żołnierza amerykańskiego

„Przeżywamy razem z żoną ostatnio bardzo smutne i trudne dni, jest nam naprawdę bardzo ciężko-poważna choroba pani Mathieu, śmierć bliskich przyjaciół- ale wasz przyjazd jest dla nas jak wspaniały promyk słońca, który rozświetla ciemność i sprawia, że chwile stają się radosne i budzi się nadzieja”.

Po tej wypowiedzi Aneta zaczęła płakać, a ja z przerażeniem zapytałem ją, co się stało i żeby przetłumaczyła szybko tę wypowiedź. Po chwili była w stanie nam te przepiękne i szczere

słowa po polsku wypowiedzieć. Dla takich wspólnych przeżyć i wzruszeń warto było pokonać wszystkie trudności i nawet więcej, gdyby była taka potrzeba. Ich stosunek do nas nie był odosobniony. Na każdym kroku spotykaliśmy się z taką serdecznością, życzliwością i dobrocią, jaką kiedyś obdarzyli ich ojcowie i matki polskich jeńców. Brzmi to być może dosyć patetycznie, ale to my jadąc do nich byliśmy i jesteśmy dłużnikami ich do-



Dom rodziny Gorius w którym ukryci byli polscy jeńcy-stan obecny budynku

broci, ich dziadków i ojców, a nie odwrotnie. Na szklanych wazonach, które pozostawiliśmy dla nich jako pamiątkę naszego pobytu wygrawerowane zostały w języku francuskim następujące słowa „Wasza dobroć i odwaga, nasza wdzięczność i pamięć”. Bo wdzięczność jest pamięcią serca. Bo trzeba podkreślić z całą stanowczością, że ojciec razem z swoimi kolegami mieli szczęście po prostu spotkać dobrych ludzi, tak daleko od swoich domów i w tak ekstremalnych okolicznościach, jakim był obóz jeniecki. Obserwując ich stosunek do nas łatwiej było nam zrozumieć jak doszło do tak przyjaznych relacji sprzed siedemdziesięciu kilku lat.

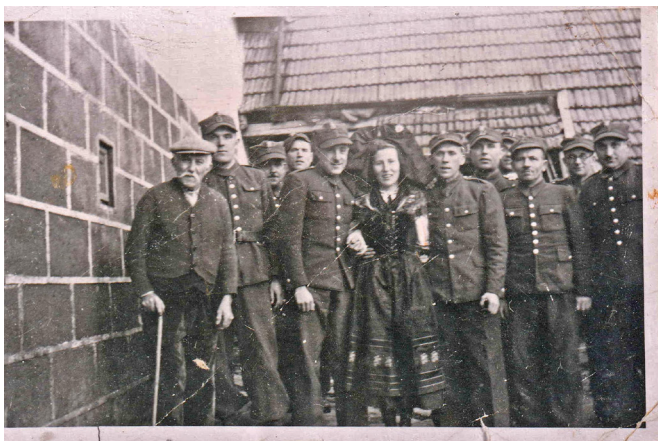
Jedną z uczestniczek tych wojennych wydarzeń, pani Marie Baumann, w czasie osobistej rozmowy ze łzami w oczach powiedziała mi, że jej brat w wieku osiemnastu lat został siłą wcielony do Wehrmachtu i jako dziesięcioletni chłopak zginął w 1944 roku na terenie Polski. W książeczce wojskowej jest podana data i miejsce śmierci. Miejscowość gdzie zginął nazywa się Wólka, na nieszczęście Wólka, bo nazw takich jest co najmniej kilkadziesiąt w Polsce. Mówiła mi, że czyniła wiele starań, aby odszukać miejsce jego pochówku, ale niestety bezskutecznie. Zapytała czy ja mógłbym jej coś w tej sprawie pomóc. Oczywiście powiedziałem, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby odszukać grób jej brata. Po powrocie do kraju zaraz skontaktowałem się z Fundacją „Pamięć” i bardzo szybko otrzymałem odpowiedź, że nie mają niestety w swojej ewidencji miejsca pochówku poszukiwanego żołnierza. Zaraz po otrzymaniu tej informacji zwróciłem się do Archiwum Wojennego w Berlinie z tym samym zapytaniem i czekam z nadzieją na pozytywną odpowiedź. Tak bardzo chciałbym, aby odnaleźć miejsce pochówku jej brata, który przecież nie z własnej woli, jeszcze jako chłopak został siłą zabrany do Wehrmachtu. Co za paradoks wojny, jego siostra pomagała jeńcom polskim w Ursprung, a w tym czasie jej brat musiał służyć w Wehrmachcie i to na terytorium Polski.

Uroczystość we Fréland była bardzo podniosła i wzruszająca. Orkiestra odegrała hymny Polski i Francji. Ze strony francuskiej uczestniczyli-Pan mer z władzami Fréland, poseł do parlamentu francuskiego pan Jacques Cattin, podpułkownik Hervé Bodenes, delegacja wojskowa departamentu Haut Rhin, grupa żołnierzy z 15-2 brygady kolmarskiej, prezydent stowarzyszenia kombatantów i członkowie tego stowarzyszenia. Rodzina pani Gorius oraz świadkowie tamtych wydarzeń; pani Marie Baumann, pani Jeaninne Humbert z rodzinami.



6-12-1944 Famille Gorius et les Polonais

Pierwszy dzień wolności polskich jeńców, na zdjęciu obecna rodzina Gorius, drugi od lewej F. Urbanik



Dzień wyzwolenia przez wojska amerykańskie, po wyjściu z ukrycia, ósmy od lewej F. Urbanik,

Strona polska reprezentowana była przez Konsula Rzeczypospolitej we Francji panią Karolinę Smaga, Konsula Honorowego RP w Nancy pana Czesława Bartelę, gen. bryg. pana Wojciecha Kucharskiego zcę szefa sztabu Eurokorpusu w Strasbourg, dr. Adriana Iwaneczko dyr. Oddziału IPN w Rzeszowie, dr. Piotra Szopę naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Oddziału IPN w Rzeszowie. Towarzyszyła nam ekipa telewizji Rzeszów i Polskiego Radia w Rzeszowie oraz dziennikarze francuscy.

Na odsłoniętej tablicy z czarnego granitu usytuowanej obok siedziby merostwa we Fréland widnieje napis w języku francuskim i polskim o następującej treści-  
RZECZPOSPOLITA POLSKA  
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW FRELAND,  
KTÓRZY POD PRZEWODNICTWEM KS. RAYMONDA VOGELI  
POMOGLI POLSKIM ŻOŁNIERZOM ZBIEC Z NIEMIECKIEJ NIEMO-  
WOLI,  
A NASTĘPNIE UDZIELALI IM SCHRONIENIA I POMOCY,  
AŻ DO WYZWOLENIA PRZEZ WOJSKA AMERYKAŃSKIE

FRELAND 2019 Z WYRAZAMI WDZIĘCZNOŚCI  
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
POTOMKOWIE OCALONYCH ŻOŁNIERZY

Niestety nie udało się znaleźć środków finansowych na wyjazd grupy młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego ze Strzy-

żowa ze specjalnym na tę uroczystość będącym już w przygotowaniu programem artystycznym. Nauczycielki z Liceum panie Violetta Wietecha polonistka i Joanna Martens-Skoczek nauczycielka języka francuskiego przygotowały przepiękny okazjonalny montaż słowno-muzyczny o treściach patriotycznych. Może będzie jeszcze okazja, aby powrócić w przyszłości do tego projektu i zaprezentować go w stosownych okolicznościach. Byłaby to niezwykła lekcja historii oraz lekcja wychowawcza dla młodzieży. Może nawet nie lekcja historii, ale jak powiedział laudator wygłaszający mowę na cześć polskiej laureatki literackiej Nagrody Nobla z literatury za 2018 rok charakteryzując twórczość Olgi Tokarczuk słowami, że „nie ma historii, są po prostu ludzkie życia”. Dodając nieskromnie życia tej grupy jeńców polskich, ks. Raymonda Voegeli, rodziny Gorius, mieszkańców Freland, wachmanów i żołnierzy Wehrmachtu. I dopiero te i takie życia tworzą historię.....

**STANISŁAW URBANIK**

### Epilog

Po powrocie do domu pełen jeszcze emocji i wrażeń zacząłem się zastanawiać czy mógłbym jeszcze w jakiś sposób dać satysfakcję tym ludziom, którzy jeszcze żyją, a kiedyś aktywnie pomagali polskim jeńcom w Ursprung. Nawiązałem kontakt z Instytutem Pileckiego w Warszawie, który ma prawo składać wnioski do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadanie medalu „Virtus et Fraernitas” – „Cnota i Braterstwo”. Jest to medal ustanowiony w 2016 roku i przyznawany przez Prezydenta RP dla tych ludzi, którzy pomagali Polakom w trudnych dla nich okresach życia. Przygotowałem dokumentację i wysłałem ją do Instytutu w Warszawie. Odpowiedzialne osoby za przygotowywanie tych wniosków poinformowały mnie, że są spełnione warunki do sporządzenia wniosków o te medale, ale informacje muszą być zweryfikowane.... W rozmowie z pracownikiem Insty-

tutu poprosiłem o możliwie szybkie przeprowadzenie tej procedury ze względu na zaawansowany wiek tych ludzi, którzy jeszcze żyją. Ku mojemu zadowoleniu i radości ekipa już wróciła z Francji i przeprowadziła niezbędne czynności do sporządzenia wniosków dla żyjących jeszcze osób jak i pośmiertnie dla zmarłych już uczestników tych wydarzeń. Poinformowano mnie, że pod względem merytorycznym osoby te spełniają warunki do przygotowania dla nich wniosków o wspomniane medale. Poinformowano mnie, że wydarzenia te sprzed tylu lat są bardzo ciekawe i niezwykle emocjonujące.

Pozostaje teraz najgorsze –czekanie po złożeniu wniosków na decyzję prezydenta RP. Kancelaria Prezydenta, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, bo sprawa dotyczy obywateli obcego państwa, jednym słowem biurokracja i czynności organizacyjne, wyznaczenie terminu itp. Marzę o tym, aby zobaczyć tych ludzi w pałacu prezydenckim na gali wręczenia im medali- może się uda.

Druga niespodzianka po powrocie do Strzyżowa to list, który otrzymałem od Elizabeth Pionstka córki Jana Piątki, o którym wspominałem wyżej w tekście. Pani Elizabeth dowiedziała się o uroczystości we Fréland dwadzieścia dni po tym wydarzeniu z prasy francuskiej. Mieszka około 20 kilometrów od Fréland i niestety nie wiedziała o tej uroczystości i nie mogła w niej uczestniczyć, czego bardzo żałuje. Niestety nikt nie wiedział, że ona mieszka tak blisko. Przysłała fragment wspomnień swojej matki i żony Jana Pionstki o pobycie polskich jeńców w Ursprung. Jan Pionstka pochodził z miejscowości Turko koło Kalisza, był sierotą od piątego roku życia. Nie miał do kogo do Polski wracać i pozostał w Alzacji. Bardzo się cieszę z tak niespodziewanej informacji o jednym z polskich jeńców. Być może po przeczytaniu tego tekstu znajdzie się jeszcze ktoś z rodzin pozostałych jeńców więzionych w Ursprung, Byłoby to pięknym dopełnieniem moich oczekiwań i nadziei w tej opisaney historii.

## KALEJDOSKOP

### PLK JAN SKOWRON ODZNACZONY PRZEZ PREZYDENTA FRANCJI



W dniu 3 lutego 2020 r. w Ambasadzie Francji odbyła się uroczystość odznaczenia Orderem Oficera Legii Honorowej trzech uczestników francuskiego ruchu oporu. Zaszczytu tego dostą-

pił również nasz Kolega z Koła nr 28 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Warszawie - płk Jan Skowron. Wyróżnienia wręczyła francuska minister obrony Florence Parly, która towarzyszyła prezydentowi Emmanuelowi Macronowi w podczas jego wizyty w Polsce.

Wraz z płk Janem Skowronem odznaczeni zostali mjr Marina Słowiński oraz mjr Zygmunt Włodarczyk. GRATULUJEMY!

Nie jest to pierwsze tak wysokie odznaczenie płk Jana Skowrona. Przed kilkunastu laty nadano mu Order Kawalera Legii Honorowej, a w 2015 r. jego imię otrzymało rondo w pobliżu centrum handlowego ZAC du Luc w miejscowości DECHY (północna Francja).

Płk Jan Skowron (ur. 25 kwietnia 1926 roku w DOUAI, Francja) to wieloletni członek Koła nr 28 im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie. Jest weteranem francuskiego Ruchu Oporu, byłym żołnierzem 1 Armii Francuskiej "Ren - Dunaj" oraz 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej we Francji. 11 listopada 1945 r. wraz ze zgrupowaniem przybył do Polski. Jako dowódca batalionu 34 Pułku Piechoty brał udział w walkach z bandami UPA w Bieszczadach., Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari i Orderu Kawalera Legii Honorowej. Krzyża Grunwaldu II kl. oraz Krzyża Walecznych.

Były Prezes Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy 1. Armii Francuskiej „Ren i Dunaj” oraz Członek Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Marszałku Województwa Mazowieckiego. Jest także znanym artystą malarzem tworzącym wspaniałe obrazy.

Więcej o płk. Janie Skowronie w artykule „Żołnierska droga Jana Skowrona - kombatanta, dyplomaty, artysty” znajdziemy w "Głosie Weterana i Rezerwisty" nr 1/2014.

**Henryk Budzyński**

## STRZELALI WETERANI SŁUŻB MUNDUROWYCH



pkt. (W. Wajgielt, H. Kubik, J. Janiak). Trzecia była drużyna Kurkowego Bractwa Strzeleckiego z Pleszewa 222,9 pkt. (T. Żychlewicz, A. Kubiak, T. Fengier). Gospodarzy reprezentowali byli żołnierze zawodowi mjr Ryszard Szwajkowski, kpt. Leszek Dryjański i plut. Piotr Cypriach. Drużyna pleszewskiego koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego zajęła ostatecznie szóste miejsce, uzyskując 188,1 pkt.

Zawody zorganizowano dla upamiętnienia 101. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Oprócz sportowych emocji na uczestników zawodów czekała grochówka oraz kawa i herbata. Na pleszewskie strzelanie oprócz gospodarzy zjechali byli mundurowi z Kalisza, Poznania, Gniezna, Sieradza, Raszkowa a w konkurencji indywidualnej strzelcy z Ostrowa Wielkopolskiego.

### Klasyfikacja zawodów:

1. KZR LOK Pleszew II - 268,2 pkt.
2. SEiRP Kalisz I - 238,6 pkt.
3. KBS Pleszew - 222,9 pkt.
4. ŻR Raszków - 215,4 pkt.
5. KZR LOK Pleszew I - 203,7 pkt.
6. ZZWP Pleszew - 188,1 pkt.
7. SEiRP Pleszew - 176,6 pkt.
8. SEiRP Kalisz II - 171,9 pkt.
9. SERiP Poznań - 161,7 pkt.
10. ZZWP Sieradz - 153,8 pkt.
11. ZZWP Gniezno - 90,3 pkt.



Jedenaście trzyosobowych drużyn stowarzyszeń byłych członków służb mundurowych (wiek zawodników min. 55 lat), wzięło udział w zawodach strzeleckich w Pleszewie. W rywalizacji dwuboju strzeleckiego zwyciężył wynikiem 262,8 pkt. zespół Klubu Żołnierzy Rezerwy Ligi Obrony Kraju z Pleszewa (B. Bury, J. Wojnowski, Z. Staniszewski) Organizatorem zawodów był Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Kaliszu oraz koło nr 4 w Pleszewie.

Zawody odbyły się na obiekcie najnowocześniejszej w kraju strzelnicy brackiej. Do punktacji zespołowej liczył się wynik poszczególnych członków zespołu strzeleckiego, uzyskany z pistoletu sportowego i karabinka. Drugie miejsce wystrzelał pierwszy zespół Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji z Kalisza 238,6

*Jacek Tomczak*

## UCZCILI POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH

W styczniu obchodziliśmy kolejną, 157. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Powstanie skierowane było przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone w Manifeście wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy. Wybuchło 22 stycznia 1863 r. w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 r. na Litwie. Trwało do jesieni 1864 r., zasięgiem objęło ziemie zaboru rosyjskiego, tj. Królestwo Polskie i ziemie zabrane. Było największym polskim powstaniem narodowym.

Mało kto dziś jednak pamięta, że decyzję o jego wybuchu podjęto na naradzie komisarzy wojewódzkich w majątku Głuchówek niedaleko Skierniewic na początku stycznia 1863 r. Wśród kilkudziesięciu uczestników powstania byli również obywatele Skierniewic i powiatu skierniewickiego. Pięciu z nich pochowanych jest na starym skierniewickim cmentarzu przy kościele Św. Stanisława.

Pierwszy, Zygmunt Pietrusieński, w czasie trwania powstania pełnił funkcję burmistrza Mszczonowa. I choć nie brał bezpośredniego udziału w walkach, to jednak wspierał powstańców, zapewniając im pomoc logistyczną, kwaterunek a nawet żywność. Za tę działalność władze zaborcze usunęły go ze stanowiska i skazały na wygnanie.

Drugi, Roman Niemirycz, był ziemianinem. Właścicielem wsi Suliszew i Trzcianna pod Skierniewicami. Aktywny uczestnik powstania. Za zasługi w walkach mianowany do stopnia oficerskiego.

Trzeci, Telesfor Tabaczyński, również ziemianin, szlachcic herbowy, walczył w powstaniu w okolicach Gostynina i na Kujawach. Po jego upadku, zamieszkał w Skierniewicach, pełniąc funkcję sędziego pokoju. Był właścicielem ziemskim, znanym społecznikiem i patriotą.

Czwarty z nich, Henryk Władysław Krajewski, mając zaledwie 18 lat brał udział w powstaniu styczniowym. Nazwisko Władysława Henryka Krajewskiego znajdziemy w spisie powstańców styczniowych zawartym w „Katalogu powstańców styczniowych Kwerenda źródeł tożsamości narodowej”. Fakt udziału w powstaniu potwierdza również data 1863 r. wyrzuta w prawym dolnym rogu nagrobka.

I wreszcie ostatni, Franciszek Binder były podleśny Księstwa Łowickiego, czynny uczestnik powstania. Szykanowany i represjonowany przez władze carskie. Należał do znanej i szanowanej w mieście rodziny skierniewickich kupców.

To właśnie na ich grobach 22 stycznia, w rocznicę wybuchu powstania członkowie ZZWP w Skierniewicach w składzie wiceprezes ZR w Skierniewicach płk Andrzej Krysiak, sekretarz ZR ppłk Andrzej Wojnicki i mjr Władysław Lachowski, prezes Koła nr 2 w Skierniewicach, zapali znicze i zawiesili flagi państwowe. Była to również okazja do chwili refleksji nad przemijaniem, nad czynem zbrojnym mieszkańców Skierniewic i okolicy. W ten sposób koledzy ze Związku wypełnili patriotyczny i obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny i jej bohaterów.

*Andrzej Krysiak*



## WSPÓŁPRACA, WSPARCIE I POMOC DLA ZŻWP W ŁODZI

Przedstawiam sylwetkę Honorowego Konsula Generalnego Węgier w Łodzi – Tadeusza Kaczora. Działalność konsularna ukierunkowana jest na różnego rodzaju współpracę polsko – węgierską. Jako były wojskowy skoncentrował się na niesieniu pomocy emerytom i rencistom naszego Związku. Wspiera naszą organizację i sponsoruje wiele jej przedsięwzięć. Wymienię tylko niektóre z nich : współfinansuje rokrocznie zawody strzeleckie o puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP. Zorganizował i współfinansował dwukrotnie wycieczkę dla naszych członków na Węgry, czy wycieczkę do elektrowni i kopalni w Betchatowie. Uczestniczy w niemal wszystkich ważniejszych uroczystościach organizowanych przez Koła i Zarząd Wojewódzki, wiele z nich współfinansował. Pomaga Związkowi we współpracy ze szkołami, z których 23 objął opieką. Ufundował sztandary dla szkół noszących imię bohaterów Węgier, tablice pamiątkowe, współfinansował wycieczki do Katynia, na Węgry, do Londynu na Światowy Zjazd Skautów i wiele innych miejsc w Europie.

Pan Konsul za swoją wyjątkowo aktywną działalność społeczną otrzymał wiele medali, odznaczeń polskich, węgierskich, czy amerykańskich. Wymienię tylko kilka z nich : awansowany do stopnia 3gwiazdkowego generała armii Węgier, Honorowy Pułkownik stanu Kentucky, uzyskał tytuł „Doctor Honoris Causa in Political Sciences – Diplomacy” Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych PRO DEO STATE UNIVERSITY w Nowym Jorku 2014 r., Krzyż Oficerski i Kawalerski OOP 2017, Honorowy Obywatel Romhany Węgry 2008, Krzyż Zasługi za Ojczyznę Węgry 2009, Medal i Odznakę Honorowego Obywatela Csongrad 2017, Medal za Zasługi dla Stowarzyszenia Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, Złoty Medal z Gwiazdą dla ZŻWP 2016, Medal Pamiątkowy ZŻWP 2002.

Pan Konsul Tadeusz Kaczor jest przyjacielem naszego Związku i jest osobistością godną podziwu i naśladowania.

**Zenon Pawłowski.**

### OPINIE

*Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.*

## BEZPIECZEŃSTWO MA WYMIAR SPOŁECZNY

Od kilkunastu lat coraz większy nacisk kładziony jest na problemy bezpieczeństwa i obrony w Europie. Nowe zagrożenia asymetryczne, takie jak terroryzm, cyberataki, przestępczość zorganizowana, handel ludźmi i kampanie dezinformacyjne, sprawiły, że bezpieczeństwo stało się jednym z największych problemów obywateli UE. Niemniej jednak, myśląc o sektorze obronnym UE, jego wymiar społeczny jest prawdopodobnie ostatnim elementem, który można uznać za ważny.

Zastanówmy się więc jak można zdefiniować społeczny wymiar europejskiej obrony? W debacie politycznej bardzo często ludzie stawiają przeciw sobie problemy obrony i zabezpieczenia społecznego. Bardzo łatwo jest spierać się o to, dlaczego rząd może wydawać tak dużo pieniędzy - na przykład w przypadku naszego kraju - na samoloty myśliwskie F-35, podczas gdy istnieje tak wiele potrzeb społecznych. Jest to fałszywa sprzeczność, ponieważ zarówno obronność, jak i państwo opiekuńcze (jakim mamy się stać) są podstawowymi zadaniami państwa, przynajmniej w naszym społeczeństwie. A jeśli nie mamy wystarczającego budżetu, aby wykonać te dwa kluczowe zadania, rozwiązaniem nie może być po prostu wycięcie jednego z nich.

Odpowiedzią powinno być zrewidowanie projektu budżetu i upewnienie się, czy dysponujemy wystarczającymi środkami, a nie porównywanie ich ze sobą. W tym sensie bez obrony największe państwo opiekuńcze nie przetrwa długo. Głupio jest mówić: „nie inwestujemy w obronę, inwestujemy wszystko w dobrobyt”. Ale odwrotnie, dla nas, jako społeczeństwa, państwo opiekuńcze jest tym, kim jesteśmy w Europie. A także stawia pytania co do samej obrony. Czy nie bronimy już niczego? Wręcz przeciwnie, nie tylko bronimy suwerenności naszego kraju i integralności terytorialnej, bronimy również określonego zbudowanego do tej pory stylu i poziomu życia, który jest gwarantowany przez państwo zabezpieczenia społecznego i państwo opiekuńcze.

Zadajmy sobie więc pytanie co jest największym problemem, z którym zmagają się obecnie wojsko w kontekście społecznym? Zazwyczaj siły zbrojne nie są postrzegane jako najbardziej prestiżowa ścieżka kariery. Gdyby zapytać ludzi, co myślą o wojsku, wielu z nich powiedziałoby, że to, co robią nasze siły zbrojne - robią to dobrze. Chociaż braliśmy udział w zagranicznych operacjach wojskowych, nasz wkład

jest doceniany, a nasi żołnierze są skuteczni i dobrze wyszkoleni itp., nadal nie jest to postrzegane jako bardzo prestiżowa kariera.

Potwierdzają to wyniki badań prestiżu poszczególnych zawodów przeprowadzonych w 2019 r. przez rządowe Centrum Badań Opinii Społecznej. Największym poważaniem społecznym cieszy zawód strażaka (94 % dużego poważania), który wyprzedza pielęgniarkę (89 %), a także robotnika wykwalifikowanego, górnika i profesora uniwersytetu. Oficer w stopniu kapitana znalazł się na 12 miejscu (67 % dużego poważania). W porównaniu z badaniami z 2013 r. jest to spadek o 2 miejsca, przy niezmiennym prestiżu. Jako ciekawostka, najmniejszym prestiżem cieszą się ksiądz, minister, radny gminy, poseł na Sejm, makler giełdowy i działacz partii politycznej.

Sądzić należy, że stereotyp dotyczący sił zbrojnych polega na tym, że w świadomości społecznej są one często powiązane z czasami zimnej wojny. Mimo tego, pod względem wyborczym, nie jest to bardzo ważne i nie zobaczymy żadnego polskiego polityka, który w celu wzmocnienia swego profilu politycznego będzie się chwalił, że służył w wojsku. Pamiętam jednego, był to poseł PSL Stanisław Żelichowski. Gorzej, wiele środowisk żołnierskich nie głosuje na kandydujących byłych żołnierzy. Rozdwojenie jaźni? Być może dlatego, że w dyskursie publicznym żołnierzom w służbie czynnej oraz poza nią nadal zarzuca się nadmierne przywileje finansowe.

W wielu krajach europejskich rekrutacja do sił zbrojnych staje się problemem. Wojsko nie jest popularnym wyborem zawodowym i istnieje problem ze znalezieniem wystarczającej liczby wykwalifikowanych osób. Otwarcie narodowych sił zbrojnych na innych obywateli UE nie oznacza, że nagle do wojska zgłoszą się masy ludzi. W tej chwili bezrobocie w Europie jest niskie, a policja i inne służby państwowe często oferują lepsze możliwości, zarówno pod względem wynagrodzenia, jak i innych świadczeń. Siły zbrojne mają kandydatów, ale nie zawsze odpowiednich, ponieważ potrzebują one coraz więcej wysoko wykwalifikowanych ludzi, nawet na niższych poziomach. Ponadto problemem może być wynagrodzenie, które wydaje się zbyt niskie w porównaniu z obowiązkami i ryzykiem służby.

Istnieje również inny aspekt społeczny, nie tak oczywisty, a mianowicie wpływ służby wojskowej na małżeństwa lub

➤ związki. Często jedna strona musi poświęcić się dla drugiej (np. w czasie służby w międzynarodowych strukturach wojskowych). W rezultacie wiele osób się rozwodzi.

Pogłębienie współpracy i budowanie zdolności zajmuje ważne miejsce w europejskiej agendzie obronnej, ale nie ma projektu, który poruszałby kwestię społeczną i potencjalne usunięcie różnic, które można zauważyć między współpracującymi ze sobą siłami zbrojnymi. Jest to szczególnie widoczne w misjach pod egidą Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (CSDP): w każdym rodzaju status weterana na poziomie szkolenia, zabezpieczenia społecznego i pomocy udzielanej w przypadku każdego nieszczęśliwego zdarzenia, nie wspominając o różnicach finansowych.

Można sobie wyobrazić, że żołnierze użyci w ramach operacji CSDP mogą otrzymać podczas misji jakąś premię z budżetu UE i pewnego rodzaju status weterana na poziomie UE, zgodnie z którym osoby cierpiące wskutek doznanych ran lub niepełnosprawności otrzymają leczenie na szczeblu UE, osadzone w kontekście operacji UE. Byłoby to w pewien sposób łatwiejsze do zrobienia. Ale na pewno jest za wcześnie na faktyczną harmonizację ww. problemów. Harmonizacja będzie możliwa dopiero z czasem. Patrząc na to z politycznego punktu widzenia, gdyby próbować zrobić teraz, doszłoby do ryzyka przeciążenia i zablokowania pewnych ulepszeń zamiast ich wprowadzania.

Europejskie siły zbrojne napotykają problemy związane z brakiem ekspertów (szczególnie w dziedzinie cyberprzestrzeni, sztucznej inteligencji itp.). Pojawia się więc pytanie jak ten problem rozwiązać. Jako ekspertów można zatrudnić wysoko wykwalifikowanych pracowników, którzy mogą dość szybko zostać porucznikami lub kapitanami, ponieważ inaczej nie przyszliby. Na początek daje się im coś w rodzaju szybkiej ścieżki, ale droga do stopni oficerów starszych jest dla nich zamknięta. Czy pozyskany specjalista cywilny w dziedzinie bezpieczeństwa informatycznego musi znać się na planowaniu działań i operacji bojowych? Trzeba zastanowić się, jak w mieszance personelu wojskowego i cywilnego wynagradzać tych drugich. Żaden absolwent wojskowego liceum informatycznego, czy podoficerskiej szkoły łączności i informatyki nigdy nie dorówna cywilnemu informatykowi z dyplomem wyższej uczelni. Tymczasem stanowiska kierownicze zajmują wojskowi, a cywile traktowani są jako druga klasa. To budzi niezadowolenie. W naszych mediach znaleźć można pełne niezadowolenia wypowiedzi doświadczonych służbą w misjach szeregowych zawodowych, którym rozkazy wydaje panna-kapral po kilkudziesięciogodzinnym szkoleniu w WOT.

Ważnym elementem stojącym przed kierownikami sił zbrojnych jest zachowanie odpowiedniej równowagi między życiem wojskowym i prywatnym. Jeden z emerytowanych belgijskich generałów wykładający na uniwersytecie miał powiedzieć „Kiedy byłem młodym porucznikiem i wysłano nas za granicę, mieliśmy prawo do jednej 5-minutowej rozmowy telefonicznej tygodniowo, co w jakiś sposób nam wystarczało. A teraz pierwszą rzeczą, jakiej wszyscy chcą, jest wi-fi i wszyscy byliby niezadowoleni, gdyby nie było wi-fi” .... ludzie na misjach zagranicznych nie są w wystarczającym stopniu odłączeni od domu i dlatego mniej koncentrują się na operacjach bojowych”.

W 2014 r. przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, Europejska Organizacja Związków Żołnierzy (EUROMIL), jako reprezentatywna organizacja personelu wojskowego promująca koncepcję „Obywatele w mundurze”, zwracała uwagę europejskich partii politycznych na niektóre kwestie związane z bezpieczeństwem i obroną, zwłaszcza na sytuację setek tysięcy kobiet i mężczyzn służących w siłach zbrojnych i ich rodzin. EUROMIL wyraził swe poparcie do kompleksowego i niepodzielnego podejścia do bezpieczeństwa, które obejmuje między innymi wymiar ludzki.

W odezwie adresowanej do polityków stwierdzono: „Obec-

nie europejski personel wojskowy rozmieszczony za granicą musi funkcjonować w misjach obejmujących pełne spektrum operacji zarządzania kryzysowego - od zadań humanitarnych i ratowniczych, operacji rozbrojenia i walki, operacji pokojowych / stabilizacyjnych, stabilizacji pokonfliktowej, po szkolenia, wsparcie logistyczne i wsparcie krajów trzecich w walce z terroryzmem na ich terytoriach.

W tym kontekście ważne jest, aby uznać, że żołnierz nie jest już „wojownikiem” w tradycyjnym sensie, ale raczej mediatorem i nośnikiem pewnych, często humanitarnych, wartości i pojęć - „socialnym dyplomatycznym wojownikiem”. Oprócz szkolenia w zakresie tradycyjnych umiejętności walki, współcześni żołnierze przechodzą szkolenie i edukację, aby mogli funkcjonować w swojej specjalizacji, jako mediatorzy, a nawet pracownicy pomocy społecznej i rozwoju o najwyższym poziomie moralnej integralności i wrażliwości.

Europejscy żołnierze ryzykują zdrowie i żyją w służbie narodowi i społeczności międzynarodowej w celu ochrony i przywrócenia podstawowych i demokratycznych praw w obcych krajach. Narażają życie na zachowanie niektórych europejskich wartości i praw oraz praw, których niektórzy z europejskich żołnierzy nie lubią.

Żołnierze powinni i będą iść tam, gdzie skieruje ich rozkaz! Należy jednak zapewnić im odpowiednie szkolenie i sprzęt, aby zminimalizować potencjalne straty. Podczas, gdy warunki służby wiążą się oczywiście z pewnymi zagrożeniami, życie żołnierza nie powinno być nieuchronnie zagrożone bez wyraźnego i uzasadnionego celu wojskowego. To implikuje potrzebę solidnych strategii, odpowiedniego sprzętu, dobrze wyposażonych placówek medycznych oraz ochrony socjalnej”.

Od lat EUROMIL promuje koncepcję „obywatela w mundurze”. Personel sił zbrojnych to obywatele w mundurach, którzy mają prawo do korzystania z takich samych praw i wolności, jak pozostali obywatele, z uwzględnieniem ograniczeń nakładanych przez służbę wojskową.

Koncepcja „obywatel w mundurze” powinna być podstawowym mechanizmem ochrony demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi. Pomaga ona zapewnić, aby wojsko nie stało się państwem w państwie, poprzez przyjmowanie przepisów prawa, działań oraz sposobu myślenia, które podkreślają integrację sił zbrojnych ze społeczeństwem.

Jednym z praw, obywatelskich jest prawo do zrzeszania się m. in. w związkach zawodowych. W krajach członkowskich NATO uregulowania prawne są różne. W niektórych krajach personel wojskowy ma prawo do zrzeszania się, w niektórych ma prawa związków zawodowych, lub stowarzyszeń, a w innych nic nie jest zorganizowane lub sytuacja prawna jest bardzo niejasna. Międzynarodowe zasady i traktaty są dość jasne i przewidyują, że nie można odmówić prawa do zrzeszania się całej grupie pracowników, można je jednak dostosować do specyficznego charakteru pracy. Oznaczałoby to, że personel wojskowy nie ma na przykład prawa do strajku, ale powinien być uprawniony do uczestnictwa w dialogu społecznym w celu negocjacji warunków pracy, wynagrodzeń i emerytur.

Dla przykładu, w Niderlandach 80% personelu wojskowego jest zorganizowane w związkach zawodowych, co w porównaniu z zaledwie 10–15% pracowników cywilnych zrzeszonych w związkach zawodowych w tym kraju, liczba ta jest zadziwiająco wysoka. Dziś holenderski personel wojskowy ma prawo do konsultacji w sprawie płac i emerytur. Personel wojskowy oraz społeczeństwo uznaje szczególną pozycję i charakter zawodu wojskowego. Żołnierze cieszą się jedynie ograniczoną swobodą wypowiedzi, mają jedynie dostęp do wojskowej opieki zdrowotnej. Nie mają prawa do strajku. Chociaż akceptacja hierarchii wojskowej jest niezbędna, prawo do wypowiadania się w sprawie warunków służby i pracy oraz warunków socjalnych jest widoczne w holenderskim wojsku i społeczeństwie. Holenderskie wojskowe związki zawodowe mogą promować swoją pracę w akademiach wojskowych i szkołach oraz ➤

➤ rekrutować tam nowych członków. Związek zawodowy w wojsku jest integralną częścią holenderskiego wojska, ale także jest powszechnie akceptowany w społeczeństwie.

Na posiedzeniu Prezydium EUROMILU w październiku 2018r. Budapeszcie przedstawiciel Danii podkreślał, że prawo zrzeszania się żołnierzy w związkach zawodowych jest elementem silnej więzi wojska ze społeczeństwem. Żołnierze służby czynnej chętnie wstępują do związku oraz płacą składki, mając pewność, że związek jest silnym obrońcą ich praw. Z drugiej strony, żołnierze w rezerwie chętnie podpisują kontrakty, stawiają się na ćwiczenia oraz biorą udział w misjach zagranicznych.

Polskie przepisy prawa nie pozwalają na zrzeszanie się żołnierzy w związkach zawodowych lub stowarzyszeniach wojskowych. Prawo takie mają policjanci, funkcjonariusze Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej oraz Służby Więziennej. Z funkcjonowaniem żołnierskich organów przedstawicielskich każdy z nas ma swe doświadczenia. Zresztą wystarczy zajrzeć na stronę internetową Biura Konwentu Dziekanów.

Na podstawie rozmów na posiedzeniu zarządu EUROMILU byłem skłonny do zainicjowania dyskusji na ten temat w Polsce, jednak po udziale w dniu 30 lipca 2019 r. w posiedzeniu Senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji przeszło mi. Okazało się bowiem, że władza chce wprowadzić wielość związków zawodowych w wymienionych wyżej służbach mundurowych. Wysuwane argumenty o szkodliwości tego rozwiązania przypominały walenie głową w mur. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Pojawili się komendanci policji, którzy „życzliwie zachęcali” funkcjonariuszy do wstępowania w szeregi solidar-

ności. Swoje dołożył przewodniczący NSZZ Solidarność. W tej sytuacji uznałem, że lepiej nie podnosić tego tematu, niż doczekać się w chwili, gdy w wojsku będą rywalizowały organizacje związkowe o różnych konotacjach politycznych. Oczywiście zdaję sobie sprawę ze znikomych moich możliwości sprawczych.

Mówiąc o społecznym wymiarze bezpieczeństwa nie sposób nie wspomnieć o roli organizacji pozarządowych oraz współpracy „resortów siłowych” z nimi. Proces wzmocnienia zdolności państwa polskiego do obrony wymaga bliskiej współpracy z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi. Powinna ona służyć aktywizacji społeczeństwa w dziedzinie obronności oraz budowaniu społecznego zaplecza dla sił zbrojnych. Najlepszymi sojusznikami wojska są byli żołnierze. Niestety władze nie są nimi zainteresowane, a wśród organizacji zrzeszających byłych żołnierzy brak jedności. Apele o współpracę pozostają bez odpowiedzi.

Dla bezpieczeństwa narodowego niezwykle istotnym jest branżowe sfederalizowanie organizacji pozarządowych w celu wymiany poglądów, wyłonienia wspólnej reprezentacji do współpracy z organami administracji rządowej i samorządowej oraz włączenie wolontariatu w system bezpieczeństwa. Bez aktywności obywatelskiej nigdy nie uda zbudować się silnego systemu bezpieczeństwa naszego kraju.

**Henryk Budzyński**

W pracy nad artykułem korzystałem z wywiadu dyrektora programu Europa w Świecie w Instytucie Egmont prof. dr. Svena Biscopa dla portalu [www.euromil.org](http://www.euromil.org) oraz materiałów EUROMILU.

## PATRIOTYCZNO-SPOŁECZNE ASPEKTY ZACHOWAŃ OFICERÓW

Oficerowie Wojska Polskiego zawsze, w całej naszej narodowej historii, stanowili szczególnie znaczące środowisko społeczne. Miało ono swoją barwę i koloryt. Byli darzeni dużym szacunkiem i autorytetem społecznym w każdej niemal formacji społeczno-politycznej. Oficer w rodzinie to ważna nobilitacja, to ktoś cieszący się dużym poważaniem. Nawet w tak dramatycznych podziałach społeczno-politycznych w czasie stanu wojennego wojsko było wysoko oceniane w społeczeństwie. Potwierdzają to wyniki badań socjologicznych. I to nie tylko Instytutu Badań Społecznych, lecz i innych, niezależnych od ówczesnych władz. IBS, przeprowadzając badania z zakresu poparcia społecznego, odnotował, że wojsko było w tych ocenach na drugim miejscu, tuż za Kościołem. Inne sondaże również wysoko oceniały zachowania wojska w stanie wojennym i po jego odwołaniu. To drugie miejsce tuż za Kościołem było ogromną wartością, co stało się możliwe tylko wówczas, kiedy oficerowie w sposób odpowiedzialny, z dużą rozważnością realizowali zadania wynikające z postanowień, jakie obowiązywały w czasie stanu wojennego. Można więc stwierdzić, że relacje wojska ze społeczeństwem były zawsze pozytywne. To oficerowie, ich sposób dowodzenia podległymi jednostkami i sztabami, mieli zasadniczy wpływ na opinię o wojsku. W historii były też krytyczne zachowania oficerów. W II RP też. Przykładem mogą być m.in. wydarzenia w Krakowie w latach dwudziestych, w których wojsko dowodzone przez oficerów, brało udział w tłumieniu wystąpień robotników. Były przecież ofiary osób wojskowych i cywilnych. A zamach majowy w 1926 roku, w którym zginęły 372 osoby, a 900 było rannych, zarówno osób cywilnych, jak i wojskowych. Pan Marszałek wydał żołnierzom rozkaz strzelania do towarzyszy broni. I co? Główny sprawca tego zbrodniczego zamachu jest dziś głównym bohaterem narodowym. Ma swoje pomniki, a jego imię nadano licznym ulicom, placom i instytucjom polityczno-państwowym. Władze państwowe składają wieńce i wygłaszają hołdy za jego zasługi dla Polski i Pola-

ków. Nigdy nie mówili o nim jako sprawcy bratobójczej wojny domowej. Dziś zapomniano o tym brutalnym łamaniu prawa i przelewie bratniej krwi. Nasza narodowa historia jest po prostu kiereszowana, zakłamywana na użytek bieżących celów ideowo-politycznych.

Były i inne przykłady krytycznych zachowań oficerów w różnych okresach naszej historii, jak choćby pogarda dla innych grup naszej społeczności. Przecież nie wszyscy oficerowie mieli inteligentne pochodzenie. Wśród nich byli także oficerowie z rodzin pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Mogli się jednak żenić z kobietami pochodzenia inteligentnego. Kandydatkę na żonę oficer miał obowiązek przedstawić dowódca do zaakceptowania. Oczywiście po II wojnie światowej ten nakaz zniesiono.

A jednak oceny, opinie, poparcie dla wojska, jego autorytetu, jego dowódców, oficerów były zawsze bardzo wysokie. Dlaczego? No właśnie, dlaczego? Jakie są przyczyny tego zjawiska? Myślę, że warto chyba się trochę pochylić nad tym problemem i w dzisiejszych czasach. Bo przecież wojsko jako formacja i instytucja państwowa oraz zawodowa nie ma przecież obowiązkowego poboru, a tylko ochotnicy są przyjmowani do służby wojskowej i to nie wszyscy chętni. Jest więc chętnych niż obecne potrzeby wojska.

Przyczyn tego pozytywnego zjawiska społecznego jest wiele, ale przede wszystkim decyduje charakter służby wojskowej, powołanie i pasja; rodzaj służby, powinności Polsce. W niektórych latach, np. w czterdziestopięcioleciu Polski Ludowej, mówiło się, ba, było niejako imperatywem, że w wojsku się nie pracuje, a służy. Właśnie służba Polsce jest głównym zadaniem każdego żołnierza zawodowego. Przebywali oni w koszarach całymi dniami, od pobudki do późnych godzin wieczornych. Pamiętam, jak na poligonie (maj-wrzesień), gdy zaspaliśmy rano i była kontrola naszego dowódcy dywizji, byliśmy przez niego obrugani, za to, że nie byliśmy na gimnastyce z żołnierzami w swoich pododdziałach. Byłem wów-

☛ Czas zastępcą dowódcy baterii. To są fakty z autopsji, nie z relacji innych.

Były też zawsze duże oczekiwania społeczne wobec oficerów, na które odpowiadaliśmy, oczywiście nie wszyscy. Ci z nas, którzy tym zadaniom nie mogli sprostać, byli zwalniani z wojska. Oficerski patriotyzm nie był na pokaz, bo tak, a nie inaczej wypadało się zachować, lecz wynikał z głębokiego przekonania i poczucia, że tak, a nie inaczej trzeba postępować wobec Ojczyzny. Słowa, że Ojczyzna to zbiorowy obowiązek, były wypełniane naszym codziennym zachowaniem. Nasz patriotyzm wynikał z ducha narodowego. Jednocześnie, będąc patriotami, nie byliśmy nacjonalistami.

Nic też dziwnego, że są duże oczekiwania na czynny udział oficerów w życiu i działalności w środowiskach, w których przebywają. Są liczne przykłady działalności wielu naszych kolegów w samorządach i organizacjach pozarządowych, a także stowarzyszeniach o różnym charakterze, jak np. płk Stanisław Rogala, płk Krzysztof Majer, ppłk Andrzej Puzio – radny Rady Miejskiej we Wrocławiu, i wielu innych. Zamykanie się w sobie, samoizolacja emerytów wojskowych, unikanie udziału w działalności społecznej (bo i takie przykłady są widoczne) jest krytycznie oceniane w naszym żołnierskim środowisku. W środowiskach cywilnych też.

Słyszymy pytania: co się dzieje, co robi ten, który będąc długie lata w wojsku, zajmował wysokie stanowisko? No tak, gdzieś się zagubił będąc na emeryturze. Nie utrzymuje też kontaktów ze swoimi podwładnymi, z którymi pracował przez długie lata służby w wojsku. Nie ma ich także w naszym Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Swoją postawą robią wrażenie rzeczywistego zagubienia się w nowej sytuacji, już nie dowodzą, nie kierują. Mimo tych nie najlepszych zachowań wielu naszych kolegów, byłych żołnierzy zawodowych, cieszy się znaczącym autorytetem moralnym i społecznym w naszym społeczeństwie. Istnieje niemal powszechny pogląd, że jeśli wojskowy podejmuje się wykonać określone zadanie lub pełnić funkcję społeczną, to je wykona dobrze. Można mu zaufać, gdyż dotrzymuje słowa, poważnie traktując powierzone mu zadania. Mówi się, że człowiek, który przez wiele lat służył w wojsku, ma duszę społecznikowską zakodowaną w sobie.

Spróbujmy odpowiedzieć na powyższe pytanie: dlaczego środowisko oficerów miało i ma wysokie uznanie i autorytet wśród naszego społeczeństwa tak w przeszłości, jak i obecnie. Tak, niemal zawsze, mimo że charakter władzy i rządów ulegają ciągłym zmianom. Ocena zachowań oficerów pozostaje zawsze prawie ta sama, mimo że władzę sprawują partie prawicowe czy lewicowe. A wojsko jest pozytywnie oceniane. Potwierdzają to przecież badania opinii społecznej. Wydaje mi się, że tak jest dlatego, bowiem charakter służby żołnierza zawodowego i wykonywanych zadań niekiedy zagrażają zdrowiu i życiu. I to nie tylko w czasie wojny, ale i w czasach pokoju. Przykładem mogą być misje Wojska Polskiego w wielu państwach Europy, Azji i Bliskiego Wschodu.

Wszak zawód oficera wymaga nie tylko odpowiedniej wiedzy technicznej, wojskowej – taktyka, strategia wojskowa – lecz także odpowiednich cech psychologicznych, sprawności fizycznej i intelektualnej. Nie każdy może być kandydatem na oficera, nawet po ukończeniu wojskowych studiów akademickich. Wymogi są duże, w tym odpowiednie predyspozycje osobowe. Są to powszechne zjawiska społecznego autorytetu oficerów wśród innych profesji zawodowych, m.in. dlatego, że zawód oficera wymaga wykazania się gotowością do wykonywania trudnych zadań obronnych. Wiedza wojskowa jest ważna, ale też struktury psychiczne żołnierzy muszą być odporne na liczne zagrożenia wynikające z charakteru służby, a nade wszystko samodyscyplina i nieustanna gotowość niesienia pomocy społeczeństwu w sytuacjach klęsk żywiołowych. Powodzie, awarie, budowa mostu na Wiśle itp. Oficerem może być kandydat, który spełnia wymagane warunki psychologiczno-społeczne, a nade wszystko musi się wykazać stalowym zdrowiem. Ogromnie ważny jest także iloraz

inteligencji, wiedza ogólna oraz określona specjalność. Kładzie się ogromny nacisk na profesjonalizm w wielu specjalnościach technicznych. Dzisiejsza armia musi posiadać wyposażenie najnowszej generacji, jeśli chce sprostać totalnym zagrożeniom.

W przeszłości też stawiano takie wymagania, mówiło się o profesjonalizmie wojska. Ale były to inne lata i inne czasy. Znane hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera” odeszło w niepamięć. W przeszłości przyjmowano do szkół każdego, kto chciał i to bez odpowiedniego wykształcenia. Była to nasza polska rzeczywistość po wojnie. Skutki programowej polityki oświatowej okupanta niemieckiego likwidującego polską inteligencję. Likwidowano nie tylko szkoły średnie i wyższe, lecz także ograniczono liczbę szkół podstawowych. W moim mieście powiatowym (14 tysięcy mieszkańców) przed wojną było ich kilka, mieściły się w budynkach murowanych. Okupant niemiecki pozwolił utworzyć tylko jedną w barakach, w której uczyło się pisać i czytać 700 osób. Niemcy konsekwentnie realizowali plan, że Polacy mogli się tylko nauczyć czytać i pisać oraz zdobywać określone zawody w czasie pracy dla okupanta. Starosta powiatowy, Niemiec Ernest Gramss bardzo się starał, by ograniczyć oświatę zawodową i ogólną Polaków. Mieliśmy być niewolnikami, służyć wyższej rasie. Ten koszmar okupacji skończył się po wyzwoleniu naszego miasta przez Armię Czerwoną, tak Czerwoną, która położyła kres tym zbrodniczym planom Niemców.

Wracając do powinności żołnierza zawodowego, oficera, brano po uwagę przede wszystkim zamiłowanie do służby wojskowej. Liczyła się przede wszystkim pasja, zamiłowanie do profesji oficerskich i w ogóle do służby wojskowej. Musiał też opanować sprzęt, który posiadało wówczas wojsko, ale także konieczna była ciągła dyspozycyjność, stała gotowość do wykonania określonych zadań szkoleniowych oraz tych, które zagrażały bezpieczeństwu osobistemu. Przecież zmorą wojska były tzw. wypadki nadzwyczajne, za które oficerowie ponosili odpowiedzialność karną oraz czasami przenoszono ich na niższe stanowiska. Wymagano też ciągłej tzw. samokreacji sprzyjającej rozwojowi na wszystkich stanowiskach.

Teraz, dziś, gdy Wojsko Polskie na wszystkich stanowiskach jest zawodowe, służba oficera jest inna. Można ją nawet porównać do określonego urzędu lub zakładu pracy. Wojsko to jedna z bardzo ważnych instytucji państwowych. Godziny służby są obecnie normowane. Na wyjazd w misjach pokojowych czy szkoleniowych oficer może nie wyrazić zgody. W przeszłości siadał do czołgu, nie wiedząc uprzednio, w jakim kierunku ma jechać. Dowiadywał się dopiero, gdy czołg był już w ruchu na wyznaczonej marszrucie. Mówiło się wówczas, że w wojsku się nie pracuje, lecz służy. Teraz tylko się pracuje. Dowódca miał prawo wezwać oficera o każdej porze nocy i dnia. Zmorą były tzw. alarmy w nocy, kiedy jednostki wychodziły z koszar w rejony alarmowe. Teraz już tak nie jest.

To nie znaczy, że nie obowiązuje stała gotowość do wykonania zadań, które mogą mieć miejsce w różnych sytuacjach obronnych oraz podczas klęsk żywiołowych lub też misji szkoleniowych w innych krajach. Dlatego ważne jest przeciwdziałanie stresom emocjonalnym, którym mogą ulegać żołnierze zawodowi. A jest to zjawisko, które pojawia się współcześnie z powodu wykonywania zadań w warunkach zagrożenia życia i zdrowia. Przecież jest faktem, że niektórzy żołnierze zawodowi wracają do kraju niepełnosprawni. Są to jeszcze młodzi ludzie w wieku 25-40 lat. Pisała już o tym prasa. Nie każdy może podołać powinnościom w strukturach wojska z powodu małej odporności na stresy powodowane groźnymi sytuacjami. Charakter służby wymaga spełnienia wielu warunków, o których była mowa wyżej. Dlatego stawia się wiele wymogów przed kandydatami na oficerów. Wysokie notowania wojska to widoczny fakt. Jego oficerowie zawsze cieszyli się autorytetem w polskim społeczeństwie. W armiach NATO także.

**Zdzisław Rozbicki**



## Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

## WIĘCEJ NAS DO PIECZENIA CHLEBA

Z satysfakcją należy stwierdzić, że coraz więcej nas do pieczenia chleba. Oczywiście, chleba umownego, bo w rzeczywistości chodzi o wspomaganie potrzebujących z wojskowego środowiska emeryckiego poprzez finansowe wzbogacanie funduszu socjalnego Fundacji. Widać, że działania podjęte na bazie jakże ważnego porozumienia o współdziałaniu ze Związkiem postępują w należytych kierunkach i przynoszą już pierwsze wyraźnie widoczne wyniki. Zrozumiałe, że tylko tam, gdzie się tym przejęto i zabrano do tego z ochotą. O tych efektach będziemy informowali w miarę regularnie. Może nawet za jakiś czas przedstawimy porównawczo ranking najlepszych i ranking czerwonych latarni.

**Kilka przykładów**

Wiadomo, że nic tak nie pobudza do działania i efektywnej roboty jak dobry przykład. Pisałem nawet o tym w styczniowym numerze GWIR informując, że dobry przykład zaczął iść z góry. Pozwoliłem sobie nawet na zgłoszenie oczekiwania: czekamy na górę z terenu. O wynikach poniżej.

Pierwszy efekt mobilizacji środowiska w zakresie ujawniania ofiarności ujrzeliśmy w połowie stycznia podczas fundacyjnego spotkania noworocznego. Już jakiś czas temu wprowadziliśmy niepisaną zasadę, że przychodzący do Fundacji najpierw wstępuje do kasy by wesprzeć finansowo brata w potrzebie. W czasie powyższego spotkania przykład dał prezes honorowy Związku generał Franciszek Puchała, który uczynił to jako pierwszy. Fundusz zapomogowy zasilił też wówczas m.in. kol. Artur Malinowski – prezes Zarządu Mazowieckiego, kol. Zbigniew Święcicki i kol. Adam Krasieńko. Do kasy trafiło blisko 1 tys. zł. Stąd i podsumowanie stycznia wypadło zdecydowanie lepiej niż w roku ubiegłym. Warto podkreślić, iż comiesięcznych darowizn nadal dokonuje 14 tych samych osób. Ale pojawiły się też nazwiska nowe. Może wśród tych osób kryją kandydaci na darczyńców stałych.

Teraz o Wrocławiu. W lutym tamtejszy pełnomocnik do spraw kontaktów z FPEiRW kol. Adam Chodaczyński przesłał nam 3 tys. zł., częściowo za rozprawdzone cegiełki i częściowo jako darowizny od osób cywilnych. Fundusz zapomogowy wsparło siedem ogniw z tego regionu: Koło im. Ziemi Oleśnickiej z kol. Lucjanem Ławniczkiem, Koło Saper z kol. Markiem Leśniakiem, Koło im. Z. Ochanowicza z kol. Adolfem Sitarzem, Koło Budowlani z kol. Janem Regdoszem, Koło im. 3 KOP z kol. Bolesławem Taborcem, Koło Lotnik z Zbigniewem Nagórnym i Kołom im. Ziemi Świdnickiej z kol. Tadeuszem Bortnikiem. Do fundacyjnej kasy dorzucili się także: prezes P.P.F. HASCO-LEK dr Stanisław Hana oraz prezes Zarządu ELEKTRIM S.A. mgr inż. Andrzej Diakun. Serdecznie dziękujemy!

Wpłaty dokonał też wiceprezes MZW ds. socjalno-zdrowotnych kol. Robert Włodarczyk. Uczyniło torównież koło nr 29 z Warszawy. Pokażna kwota wpłynęła też od koła przy WZRB w Gnieźnie, którym kieruje kol. Jan Stefanek. Dziękujemy!

Dużą radość sprawili nam koledzy z Rzeszowa. Na darowiznę, która zasiliła kasę Fundacji, a została zebrana podczas posiedzenia ZW ZZWP, złożyli się koledzy: Józef Mrocza, Kazimierz Konik, Ryszard Żołnierczyk, Józef Grzebyk, Julian Jaworski, Jan Turoń, Józef Gwozdek, Józef Świątnicki i Marek Baran. Koledzy, dziękujemy i pozdrawiamy!

**Cegiełki i cegła**

Przyznać trzeba, że wyraźne ożywienie nastąpiło w cegiełkach. Nie jest to jeszcze run, ale wygląda już całkiem nieźle. Przypominam, że Fundacja dysponuje cegiełkami o nominałach: 5 zł., 10 zł. i 20 zł. Na razie największym popytem cieszą się te dwie pierwsze. Liczymy, że dobry czas przyjdzie i na tę trzecią, którą już można uznać za cegłę. A zatem, nawiązując do oferty ze starego filmu, można żartobliwie zaproponować – kup pan cegłę! Pewnie, że optowalibyśmy za rozwiązaniem finansowo efektywniejszym, ale cieszy nas również każde inne, bo one też wzbogacają nasz fundusz zapomogowy.

Jako pierwszy ofensywę na cegiełki podjął pełnomocnik ds. kontaktów z Fundacją z Opola kol. Jan Kinast. Solidną ich ilość pobrał: wspomniany już wcześniej kol. R. Włodarczyk z Warszawy, a także prezes ZRz Bielska Białej kol. Tadeusz Herma oraz pełnomocnik ZR w Skierniewicach kol. Sławomir Kozanecki. Bielsko Białą wybrało

cegiełki po 5 zł., zaś Skierniewice pełny ich zestaw z przewagą tych po 20 zł. Jednakże wszystkich przebił kol. A. Chodaczyński, który poprosił o przesłanie ich aż za 3 tys. złotych. Cóż, wychodzi na to, że lepsze idzie coraz szybciej, gdyż – jak widać – ożywienie w tym zakresie obserwujemy już także na samym dole.

Mamy nadzieję, że za ogniwami i osobami wskazanymi z imienia i nazwiska pójdą inni, zwłaszcza koledzy ze wschodnich regionów kraju, choć nie tylko. Generalnie stamtąd, gdzie od lat cały czas trwa mroźna zima. Tymczasem – hej hej! – nadesza już wiosna, przyfrunęły skowronki! Czas wziąć się za porządki!

**Ostrzenie szabel**

Do rozliczenia się z fiskusem za 2019 r. pozostały już niecałe dwa miesiące. Wszyscy ostrzą szable. Każda organizacja pożytku publicznego, a takimi są zarówno Związek, jak i Fundacja, chciałaby z finansowego tortu, na który złożą się odpisy 1% od podatku dochodowego od osób fizycznych, wykroić dla siebie jak najwięcej. A tort jest niezwykle wielki. Można przewidywać, że będzie to ok. 900 mln zł. To bardzo dużo pieniędzy. Można za nie uczynić dużo dobrego dla wielu ludzi.

Podatnik może 1% przekazać dowolnej OPP, to jego prawo. Jesteśmy jednak przekonani, że wojskowe środowisko emeryckie wybierze ZZWP (KRS 0000141267) lub FPEiRW (KRS 0000137138). Pieniądze są potrzebne i Związkowi – na prowadzenie szerokiej palety jakże ważnych działań statutowych, ale i Fundacji – przede wszystkim na finansowe wsparcie emerytów i rencistów wojskowych oraz ich najbliższych, znajdujących w trudnej, a niekiedy wręcz tragicznej sytuacji materialnej.

W okresie rozliczeniowym zwykle ujawniają się dwa problemy. Pierwszym z nich jest nikiły udział naszego środowiska w odpisach 1%. W skali kraju odpisów dokonuje ok. połowa podatników. Spośród emerytów i rencistów wojskowych robi to jedynie kilka tysięcy. Żeby się o tym przekonać wystarczy zsumować dane Związku z danymi Fundacji. Nie daje to nawet połowy liczby członków Związku. A gdzie są dziesiątki tysięcy dawnych wojskowych nieostawionych, chodzących samopas? W tej zmarzlinie tkwi ogromna ilość pieniędzy. Niby prawie wszyscy wiedzą co i jak trzeba uczynić, ale tego nie robią. Na dobrą sprawę nawet sami nie potrafią sensownie wyjaśnić dlaczego. Zganiecie wszystkiego na starość jakoś mnie nie przekonuje. Przecież parę lat temu byli dużo młodszy i wyraźnie sprawniejsi, ale tego też nie robili.

Jak przełamać tumiwizm? Jak zmobilizować choć część z tej ogromnej reszty? To ważne i trudne pytania. Ale tak od nich, jak i od poszukiwania odpowiedzi, nie uciekniemy. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Bo najważniejszą i najbardziej szkodliwą tych pieniędzy, które leżą na wyciągnięcie ręki. A tak by się przydały – i Związkowi, i Fundacji. A zatem – chyba jednak warto trochę się postarać i spróbować się po nie schylić. I to jest ten drugi problem.

**Pamiętajmy o PIT-OP**

Marzec i kwiecień są miesiącami w ciągu których można wiele dokonać, zmienić na korzyść, polepszyć. Zrozumiałe więc, że warto wstąpić do przyjaciół, kolegów i sąsiadów, żeby powiedzieć, omówić, przypomnieć. Z tymi wiecznie niezadowolonymi, twierzącymi, że to im się należy, bo oni służyli, też trzeba rozmawiać. Może niektórych uda się przekonać. W innym przypadku nic się nie zmieni. Pozostanie po staremu, czyli możliwej do pozyskania kasy nie będzie. Oczywiście, możliwe do odpisania pieniądze z 1% nie przepadną, trafią do ogólnej puli, czyli zasila środki budżetowe. Wtedy będzie się cieszył minister finansów a nie którakolwiek OPP.

Pamiętajmy o picie uzupełniającym, jakim jest PIT-OP. Jest on przeznaczony dla osób, które zostały podatkowo rozliczone przez WBE i ZUS. Jeśli z jakichś powodów 1% nie odpisujemy, a jak widać takich osób jest wiele, warto to w końcu zrobić. To podatnika nic nie kosztuje, a wybranej OPP niewątpliwie pomoże. Druk jest prosty, nie trzeba nic wyciszczać, jedynie wypełnić kilka rubryk, wpisać nr KRS i przekazać do swego Urzędu Skarbowego.

*Ryszard Maluta*

**Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym**  
01-233 Warszawa, ul. Bema 87  
Tel. 22 818-25-67, kom. 515-134-446 KRS 0000137138  
Bank PKO S.A. nr konta 12124060031111000049404687

## JUBILACI

## JUBILEUSZ „ZŁOTYCH GODÓW”

Pierwsze zebranie w Nowym 2020 Roku wypadło 9 stycznia. Otwierając spotkanie, prezes Koła – Janek Dźwigała, serdecznie wszystkich powitał i życzył im oraz ich najbliższym pomyślności. Na wstępie przedstawił zebranym nową koleżankę – Irenę Grabas, która uchwałą zarządu Koła, została przyjęta w poczet członków ZZWP i Koła nr 6 im. Żołnierzy 2 Armii WP. Zebrani gromkimi brawami przyjęli tę wiadomość. Prezes ży-



czył nowo przyjętej członkini dobrego samopoczucia w naszym Kole oraz spełnienia oczekiwań.

Prezes zakomunikował, że 24 stycznia br. nasi przyjaciele: Ania i Giemek Karbowski będą obchodzić Złote Gody. Z tej okazji prezes Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego naszego Związku wystosował do szanownych Jubilatów ozdobne pismo gratulacyjne, które im wręczył członek prezydium MZW - kol. Staszek Pieczara. Pamiątkowe pismo z życzeniami od Koła wykonał nasz wybitnie uzdolniony sekretarz – Andrzej Krzyżński a wręczył je prezes.

„Pani Młoda” urodziła się w Milanówku. Później zamieszkiwała w Warszawie. Po ukończeniu szkoły chemicznej pracowała w Pralni „Zjednoczenie”. Od 1973 r. pracowała w Dowództwie Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, a od 1976 r. aż do emerytury w 10. Warszawskim Pułku Samochodowym. W 2013 r. wstąpiła do naszego Związku i Koła Nr 6. Za działalność w naszej organizacji została odznaczona przez Kapitułę ZG Odznaką Honorową „Za Zasługi dla ZZWP” i Brązowym Krzyżem „Za Zasługi dla ZZWP”.

„Pan Młody” urodził się w Kostrzynie Wielkopolskim, a zamieszkiwał z rodziną we Wrześni. Od 25.10.1966 r. do 26.11.1995 r. pełnił zasadniczą i zawodową, ostatnio w Pułku Ochrony w Warszawie. Za osiągnięcia w służbie był odznaczany medalami resortowymi i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz mianowany kapitanem. Następnie aż do 2012 r. był pracownikiem cywilnym wojska. W 2009 r. został przyjęty do Koła Nr 6 ZZWP. Za aktywność w działalności Koła został wyróżniony przez Kapitułę ZG: OH „Za Zasługi dla ZZWP”, brązowym i srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZZWP”, brązowym medalem „Za Wybitne Zasługi dla ZZWP”.

Drogi Państwa Karbowskiów skrzyżowały się u Ani w pracy. Początkowa znajomość przerodziła się w miłość. W efekcie zawarli związek małżeński. Dochowali się córki i syna. Na spotkanie Giemek ufundował szampa dla zebranych. Były toasty i bardzo miła atmosfera.

Jan Dźwigała

## ROZMAITOŚCI KULTURALNE

## Kącik „życie poezją malowane”



Wiersz jest nad czas i nad śmierć  
– Michał Anioł

pod redakcją  
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



## MARZEC 2020

8.03. – Dzień Kobiet

10.03. – Dzień Mężczyzny

20.03. – Międzynarodowy Dzień Szczęścia

21.03. – Światowy Dzień Poezji

## Złota myśl ...

Miłość jest zaprzeczeniem egoizmu, zaborczości. - Vincent van Gogh

## GŁĘBIA BŁĘKITU

Głębia błękitu nieba nie ma końca,  
Tylko Chmury – z nimi złudne obrazy,  
Wciąż płyną, odsłaniając obraz słońca,  
Jak niepowtarzalne podniebne oazy.  
Kiedy patrzę na ten błękit bezkresny,  
To podziwiam jego cudowne piękno i głębię,  
Najczęściej podczas rozkwitłej wiosny,  
I kiedy niewielkie chmury się kłębią.  
Szukam w tej głębi nieba błękitu,  
Początku istnienia wszechświata,  
Zastanawiam się nad sensem mojego bytu,  
Który na początku tak pięknie zakwita.  
Następnie przez lata ten kwiat się rozwija,  
W miarę upływu czasu zmienia swoją barwę,  
Bowiem okres jego istnienia szybko mija,  
Aż przychodzi taki moment kiedy traci swój urok.

- Marian Anysz

P.S. Drogi Jubilate – Twoje życie poezją malowane  
Zachowało wszystkie cudowne barwy wszechświata,  
Więc z radością – maluj je każdego dnia.  
Z szacunkiem i wdzięcznością – S.G.

## 8 MARCA DZIEŃ KIBIET

Święto zaczęły Amerykanki, ale już od Adama i Ewy  
Mężczyźni do kobiet smała cholewy.

A wszystko to robią aby

Nie żyć samotnie bez baby.

Za słowa baby przepraszam miłe Panie

Ale w zdaniu mi wyszło takie rymowanie.

Ja kocham Was wszystkie jak gwiazdy i słońca

I kochał Was będąc bez końca.

Historia uczy, chociaż już rzadko,

Że Ewa poderwała Adama na jabłko.

I pochwalam ich miłosną decyzję,

Bo dzięki niej na świecie żyję.

Cóż pozostało by bez Adama,

Gdyby Ewa z kusicielem została sama?

I niech się nikt nie ludzi,

Że świat bez kobiet miałby tylu ludzi.

Dziękuję Wam wspaniałe kobiety

Mające tak wielkie zalety.

Więc się kochajcie, kochajcie wnuki i dzieci

Dopóki nad ziemią słońce świeci.

- Stanisław Markiel

## Z księgi aforyzmów – Kobieta i mężczyzna

Aby kobieta była szczęśliwa, nie może zmieniać mężczyzn, tak jak się

zmienia koszu. - **Honore de Balzac**

Co do mózgu, to nie obchodzi mnie on u kobiety – uważam, że ma ona ciekawsze organy. - **Michał Choromański**

Ciężki jest los współczesnej kobiety. Musi ubierać się jak chłopak, wyglądać jak dziewczyna, myśleć jak mężczyzna i pracować jak koń. - **Elizabeth Taylor**

## ZDROWIE

## WIRUS GRYPY KORONA WIRUS

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



Cały świat obiegła wiadomość o pojawieniu się w Chinach w miejscowości Wuhan wirusa wywołującego grypę o ciężkim przebiegu choroby i szybkim rozprzestrzenianiu się. Przyszliśmy się, że na jesieni i w zimie nawiedzają nas wirusy typu A, B, C i ich podtypy, które wywołują przeziębienia i grypę. W ostatnich latach w Polsce coraz częściej spotykamy się z grypą wywołaną przez wirusa A/H1N1. Wirus ten pojawia się okresowo od wielu lat i co roku ulega

modyfikacji. Natomiast w poprzednim sezonie w typie pandemicznym nastąpiła mieszanka genów wirusów świńskiej, ptasiej i ludzkiej grypy. W mediach funkcjonuje jako „świńska grypa”- jest to błędna nazwa, ten typ szerzy przede wszystkim między świnią, a ludzie bardzo rzadko się nim bezpośrednio zarażają. Może on jednak wchodzić w interakcję z wirusem ludzkimi zmieniać je.

Obecnie stwierdzamy zachorowania na trzy typy wirusa grypy. Obok okresu z lat 2016-2017 pandemicznego A/H1N1 równolegle pojawiają się A/H3N2 oraz typ B. Są pewne różnice w złośliwości tych wirusów, ale w objawach i leczeniu nie ma większych zmian.

Objawy – Grypa objawia się wysoką gorączką występującą nagle (39- 40C), bólami głowy, ogólnym wyczerpaniem, łamaniem w kościach. Na początku nie towarzyszy jej katar czy kaszel ale po kilku dniach ustępuje. Choroba trwa od kilku do kilkunastu dni i może być przyczyną licznych powikłań niebezpiecznych dla naszego zdrowia i życia.

Nazwijmy te wirusy (rodziny), wywołującymi od paru lat grypę Polsce większym czy mniejszym zasięgiem. Jak by ich było mało, to obecnie u wrót polskich granic czeka nowy Wirus Chiński zwany: Wuhan lub Koronawirus 2019 – nCoV. W większości chorych do zakażenia doszło na targowisku w miejscowości Huana, gdzie sprzedawano owoce morza, sprzedawano także ptactwo i inne zwierzęta. Są też doniesienia prasowe, że wirus mógł przez nieostrożność wymknąć się z laboratorium?

**Czym się charakteryzuje- Koronawirus 2019 – nCoV.**

Wirus charakteryzuje się: dużą złośliwością, szybkim rozprzestrzenianiem się, atakujący głównie, górne drogi oddechowe z zapaleniem płuc włącznie. Wirus ten dla naszego naturalnego układu odpornościowego nie jest w tym roku znany. W wypadku wtargnięcia wirusa układ immunologiczny nasz nie w stanie bronić się. Przebieg infekcji uzależniony jest od odporności układu immunologicznego. Ludzie młodzi z silnym układem immunologicznym przechodzą lżej niż ludzie starsi chorujące na przewlekłe choroby górnych dróg oddechowych.

Zakażenie- następuje na wskutek: zetknięcia się z wirusem od chorej osoby drogą kropelkową, skórą (przez podanie ręki, czy pocałunku). Okres wylegania od zakażenia do rozwinięcia się choroby wynosi 14 dni. Objawy- podobne do naszej grypy z objawami występującymi jako pierwsze to, kaszel, duszność, wysoka temperatura do 38 stopni, bólem głowy.

Powikłania po grypie dotyczą głównie zapalenia płuc, oskrzeli, zapalenie ucha środkowego zatok. Groźne też bywa zapalenie mięśnia sercowego. Zapalenie płuc jako powikłanie grypy dzielimy na dwa zasadnicze typy; pierwsze to wczesne zapalenie płuc, rozwijające się w pierwszym etapie grypy, które najczęściej wywołane przez wirusa. Drugi typ to zapalenie płuc występujące później o etiologii bakteryjnej, będące następstwem wczesnego uszkodzenia

Leczenie – Przy pierwszym typie zapalenia nabłonka dróg oddechowych przez wirusa grypy leki przeciwwirusowe, które nie zawsze pomagają, (choćby pacjenci często domagają się antybiotyku), w pierwszym okresie nie stosujemy antybiotyków bo one nie działają na wirusy grypy. Natomiast przy powikłaniach bak-

teryjnych podajemy antybiotyk właściwy na typ wywołujących bakterie. Wymieniłem sposoby leczenia farmakologicznego grypy i powikłań pogrypowych. Pozostałe leczenie to zapobieganie i leczenie objawowe. Zapobieganie polega na wzmocnieniu odporności naszego organizmu poprzez:

- szczepienie przeciw grypie
- unikanie kontaktu z osobą zakażoną
- regularnie mycie rąk w ciepłej i zimnej wodzie unikanie dotykania brudnymi rękami oczu, nosa, ust
- kichanie i odkastywanie w jednorazową chusteczkę higieniczną (którą należy zaraz wyrzucić) lub w zgięcie łokciowe a nie w otwartą dłoń.
- regularne odżywianie z dużą ilością jarzyn
- więcej spać i odpoczywać
- hartować organizm w okresie letnio-jesiennym
- utrzymywanie w pomieszczeniach temperatury 17- 21st., nie większą jak 22 st.,
- wietrzenie pomieszczeń
- spacer po świeżym powietrzu
- jedzenie czosnku, który ma działanie przeciwwirusowe i przeciwbakteryjne.

Prawie 99% olejku eterycznego zawartego w czosnku jest wydalane z organizmu przez płuca, dlatego czosnek tak silnie działa na układ oddechowy

**Żywność w okresie zimowym.**

Żywnościowcy zalecają, aby na naszych talerzach znalazło się jak najwięcej surówek.

I tak:

- połowę talerza powinny zajmować warzywa w postaci surówek
  - jedna czwartą talerza powinny zajmować mięsa: z ryb, drobiu, wołowiny (cielęcina)
  - jedną czwartą talerza powinny zajmować produkty zawierające węglowodany: ziemniaki, ryż, makaron.
- Jeżeli pomimo takiej profilaktyki pojawią się pierwsze objawy grypy podobne i przeziębieniowe to nie sięgajmy od razu po leki chemiczne. Rozpoczynamy leczenie sposobem domowym:
- pijemy soki z czarnej porzeczki, malinowe i z aronii
  - czosnek z miodem i mlekiem
  - herbata z kwiatu lipowego
  - gorąca herbata z 50g rumu lub likieru wypita w łóżku na pewno nie zaszkodzi
  - syrop z cebuli – dwie duże cebule drobno posiekać lub utrzeć na tarce, dodać 5-6 łyżeczek miodu lub cukru i przez kilka minut podgrzewać na ogniu w garnku emaliowanym, odstawić na pół godziny, odcedzić, wycisnąć przez gazę i podawać 3 razy dziennie, na suchy kaszel, po łyżce od herbaty.

Należy unikać stosowania środków tzw. przeciwgrypowych, złożonych z wielu składników, opartych na paracetamolu, ale z dodatkiem kofeiny, kodeiny, witaminy C czy wapnia, zażywanie takich mieszanek jest mało skuteczne, a działanie u niektórych ludzi może być szkodliwe. W przypadku wysokiej gorączki lub silnego bólu głowy można zastosować sam paracetamol albo ibuprofen.

Niektórzy terapeuci uważają, że niezbyt wysokiej temperatury nie powinno się obniżać właśnie ze względu na to, że jest to naturalny odruch obronny organizmu i sposób jego walki z zarazkami. Hamuje on ich rozwój i pobudza siły obronne. Przy gorączce mobilizuje się cały organizm, przyspieszeniu ulega praca serca, także przemiana materii jest znacznie szybsza. Szybsze są reakcje odpornościowe.

W okresie gorączki bardzo ważne jest picie dużej ilości płynów. Uzupełnia się w ten sposób niedobór płynów, jednocześnie picie wspomaga i oczyszcza organizm.

Z ostatnich godzin- Grypa Koronawirus CV, rozprzestrzenia się na wszystkie kontynenty. Nie ma szczepionki ani leków!





wił sylwetkę zmarłego, w osobie którego straciliśmy człowieka prawego, niestrudzonego, który pozostanie w naszej pamięci, jako wyznawca swoich wartości i ideałów, którym był wierny do ostatnich dni swojego życia. Ceremonię pogrzebową zakończyła melodia trębacza „Śpij kolego”.

**Bolesław Tabor**

**Ppłk Eugeniusz Kalinowski  
(19.04.1924 r. - 17.12.2019 r)**

Urodził się w m. Ciechanowice . Służbę wojskową rozpoczął w 1945 roku, jako podchorąży Oficerskiej Szkoły Piechoty Nr 1. Po ukończeniu Szkoły został skierowany do pełnienia zawodowej służby wojskowej w 11 Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza na stanowisko Komendanta Strażnicy WOP Nr 122. W latach 1950-1952 pełnił służbę w 22 Brygadzie WOP na stanowisku Pomocnika Szefa Sztabu d/s Wyszkolenia Bojowego.

Od roku 1953-1967 w 3 Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza na różnych stanowiskach od Szefa Sztabu 31 i 34 Batalionu WOP do Kierownika Sekcji Uzupelnień Karpackiej Brygady WOP w Nowym Sączu.

Po przejściu na emeryturę od roku 1968-1975 pracował w Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu na stanowisku Kierownika Sekcji Wojskowej .

Za wieloletnią służbę wojskową był wyróżniony niżej wymienionymi odznaczeniami:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;
- Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi;
- brązowym i srebrnym medalem Za zasługi dla obronności kraju,
- brązowym, srebrnym i złotym medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny;
- medalem Komisji Edukacji Narodowej;
- medalem X lecia PRL;
- brązową i srebrną Odznaką Za Zasługi w Ochronie Granic RP;
- odznaką Za Zasługi dla Karpackiej Brygady WOP;
- medalem 40-lecia PRL;
- Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza.

Ppłk Eugeniusz Kalinowski w 1981 roku wstąpił do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych WP, do Koła Nr 1 w Nowym Sączu.

Jako członek Związku aktywnie uczestniczył w działalności Statutowej Koła, za co został wyróżniony n/w odznaczeniami związkowymi;

- Złotą Odznaką Za Zasługi dla Związku Żołnierzy WP;
- Medalem XXX-lecia i XXXV-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego;
- Dyplomem Jubileuszowym

z okazji XX-lecia Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP.

Pogrzeb w/w odbył się na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu z udziałem Delegacji Koła Nr 1 ZZWP, która złożyła wiązankę kwiatów na grobie Kolegi Eugeniusza

Zmarłego pożegnała najbliższa Rodzina oraz Koledzy i Przyjaciele żołnierskiej służby wojskowej.

**CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!  
Adam Leszyński**

**Mjr Leszek Waśkow /25.05.1946  
- 19.12.2019/**

W dniu 23 grudnia został pożegnany na słupskim Starym Cmentarzu przez najbliższych, rodzinę, kolegów i przyjaciół ze Związku Żołnierzy WP oraz sąsiadów i znajomych kol. mjr Leszek Waśkow. Zakończył swą ziemską pielgrzymkę, opuścił nie tylko nas, ale przede wszystkim swoją rodzinę, krewnych, przyjaciół i środowisko wojskowe, z którym był związany po zakończeniu służby wojskowej.

Cytatem z książki księdza Twardowskiego „Spieszcie się kochać ludzi bo tak szybko odchodzą” swoje wystąpienie pożegnalne rozpoczął prezes koła nr 10 „Radar” kol. st.chor.sztab. Jan ODZIOMEK. Kol. prezes przedstawił krótki życiorys i osiągnięcia zmarłego Kolegi.

Karierę żołnierza rozpoczął w 1965 roku jako podchorąży Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Po jej ukończeniu rozpoczął służbę zawodową w 23 Batalionie Radiotechnicznym w Słupsku na stanowisku technika RLS, następnie został kolejno dowódcą stacji RLS, dowódcą kompanii, oficerem i starszym oficerem operacyjnym oraz dowódcą Stanowiska Dowodzenia. Swoją służbę odbywał w garnizonach: Słupsk, Gdynia, Władysławowo i powtórnie Słupsk.

Umiejętnie, rzetelnie i wzorowo wykorzystywał swoje zdolności i posiadaną wiedzę specjalistyczną w zakresie swojej specjalności wojskowej. W Siłach Zbrojnych służył do 1991 roku. Przez okres swojej wzorowej służby dał się poznać jako żołnierz o wysokim poczuciu odpowiedzialności, wysokiej kulturze osobistej, zawsze życzliwy, koleżeński i uczynny.

Za sumienną i nienaganną służbę był doceniany i wielokrotnie wyróżniany przez swoich przełożonych, w tym min.:

- brązowym, srebrnym i złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny,
- brązowym, srebrnym i złotym Medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju,
- srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi,

- Medalem 30 – lecia RP.

Po zakończeniu zawodowej służby wojskowej wstąpił w szeregi Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, gdzie czynnie pracował społecznie, dla dobra środowiska wojskowego, będąc członkiem Koła nr 10 „Radar” w Słupsku, gdzie w latach 2001 – 2004 pełnił funkcję Prezesa tego Koła.

Za wzorową pracę społeczną był również wielokrotnie nagradzany wyróżnieniami i odznaczeniami związkowymi,

Dla rodziny był bardzo dobrym mężem, ojcem, teściem i dziadkiem. Dla przyjaciół i kolegów bardzo dobrym, uczynnym kolegą, a generalnie godnym, radosnym, sympatycznym i porządnym człowiekiem.

Miał swoje pasje. Już na emeryturze zakupił domek na wsi, gdzie często przebywał dłużej i majsterkując, urządzając zarówno sam dom jak i ogród oraz piękne jego zakątki przygotowane do odpoczynku na powietrzu, grillowania i spotkań z rodziną i przyjaciółmi.

Swoim pracowitym i uczciwym życiem zasłużył sobie na naszą wieczną pamięć.

Niech obraz mjr. Leszka Waśkova zostanie w naszej pamięci jako dobrego żołnierza i prawego człowieka. Pożegnany po cichu , bez asysty wojskowej bez salwy ale w obecności sztandaru ZR ZZWP, rodziny, sąsiadów, przyjaciół i kolegów z koła nr 10 ZZWP „Radar” Również tą drogą prezes koła podziękował wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie naszego Kolegi, powiedział dziękuję za obecność, za kwiaty, za uczestnictwo w ostatniej drodze naszego zacnego kolegi, przyjaciela, żołnierza, oficera WP.

Dziękuję księdzu Proboszczowi za posługę kapłańską, Zakładowi Pogrzebowemu za pochówek, pocztowi sztandarowemu wystawionemu przez Koło nr 10 „Radar” za asystę. Żonie i rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia, łączymy się z Wami w bólu i żalu.

Śpij kolego majorze, a w tym grobie niech się rodzina i Polska przyśni Tobie . Cześć Twojej pamięci!!!

**Romuald DETMER**

**Ppor. Józef Żytka /10.10.1930-  
18.01.2020/**

W dniu 22.01.2020 na cmentarzu komunalnym w Słupsku odbył się pogrzeb członka Koła nr 3 ZZWP „Niebieskie Berety” Kolegi ppor. w st. spoczynku Józefa Żytki.

Do wojska wstąpił na ochotnika w 1946 r., jako elew-muzyk do 34 Pułku Piechoty, wówczas stacjonującego w Sanoku. Z pułkiem tym związał całe życie wojskowo-muzyczne. Towarzyszył pułkowi w czasie jego

przedyslokowania, najpierw do Łodzi, a ostatecznie do Słupska w 1949 roku. Był członkiem orkiestry pułkowej, najpierw jako szeregowy muzyk później tamburmajor, a ostatecznie kapelmistrz - dowódca orkiestry.

Ukończył w Koszalinie Szkołę Muzyczną w klasie puzonu. Następnie po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego i zdaniu egzaminu maturalnego rozpoczął studia na wydziale historii Uniwersytetu Gdańskiego. Po ukończeniu studiów uzyskał tytuł magistra historii i mianowany do stopnia oficerskiego.

W 1981 roku, po 36 latach służby, ze względu na stan zdrowia przechodzi do rezerwy. Przez krótki okres jest nauczycielem muzyki w szkole muzycznej. W roku odejścia do rezerwy wstępuje do tworzących się struktur ZBZZ do Koła nr 3 "Niebieskie Berety", którego aktywnym członkiem był prawie do śmierci

Drugą jego pasją obok muzyki było myślistwo, był wieloletnim członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego "Knieja".

Za wysokie wyniki w służbie i pracy oraz działalność w Kole nr 3 "Niebieskie Berety" był wyróżniany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi, w 1981 roku za wybitne zasługi w służbie wojskowej odznaczony KKOOP.

Żegnając kolegę porucznika "niebieskie berety" kol. ppłk Adam Żurawski podkreślił m.in., że w 1956 roku zawarł związek małżeński z panią Teresą, z którą przeżył szczęśliwie ponad 50 lat, po śmierci żony wiodł spokojne życie emeryta, przy boku jego jedynej córki Iwony i wnuka Krzysztofa. Niech obraz ppor. Józefa Żytki zostanie w naszej pamięci jako dobrego żołnierza i prawego człowieka.

Również tą drogą prezes koła podziękował wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie naszego Kolegi, za obecność, za kwiaty, za uczestnictwo w ostatniej drodze naszego zacnego przyjaciela, żołnierza, oficera . Dziękuję księdzu Proboszczowi za posługę kapłańską, Zakładowi Pogrzebowemu za pochówek, żołnierzom Kompanii Honorowej 7 BOW oraz pocztom sztandarowym: 7. BOW, Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy WP w Słupsku, wystawionemu przez Koło nr 3 „Niebieskie Berety” oraz Wojskowego Koła Łowieckiego „Knieja”, za asystę. Rodzinie składamy jeszcze raz wyrazy serdecznego współczucia, łączymy się z Wami w bólu i żalu.

Śpij kolego poruczniku , a w tym grobie niech się rodzina i Polska przyśni Tobie. Spoczywaj w pokoju i spokoju. Cześć Twojej pamięci !!!

**Romuald DETMER**

Cudo		Nad kuchnią	Kojarzony z francuską linią obronną	Sztuka składania papieru	Sprzedaż trunków w lokalu		Trójplątowiec		Wcielane w życie	Centurion	Branka		Brydżowa odzywka		Istota nadprzyrodzona
Dawna formacja milicyjna	1			12	Model Toyoty	5					Zagroda				11
Węgierski przegubowiec							Partyny teoretyk	7			10				Amer. firma kosmetyczna
					Pomoc we francuskim domu mody		Resztki papierosa				Przebieg firmy Apple	Syn Noego		... robaczkowy	6
Wpisane w dzienniczku	Świnka z „Mupetów”			17			Jeden z grzechów głównych								
Mieszkańcy Tbilisi		Szwedzki zespół muzyczny							Gaz musztardowy				14		
Reżyser „Casablanki” (Oscar)		Ogon szaraka					Zdzisława, polska śpiewaczka	9		Natrętne owady		3			
	18					Napój energetyczny	Jednostka luminancji		Szwedzki koncert meblowy	Jarmark		Cząstka promieniowania	Rzucanie do tarczy		Zieleń na pustyni
Jan, płk, b. dowódca artylerii 18 DP		Część seta	Przed imieniem okrętu	Sztuczne tworzywo, izolator		4					Bohater „Imienia róży”		2		
	13			Ubiór starożytny							Wiek				
Dopływ Warty		8		Część wulkanu					16		Narzędzie do obróbki skrawaniem				15
Wszczep							Krewna w linii męskiej								

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Rozwiązanie krzyżówki nr 1-2020 zawiera hasło: „Traktat wersalski”.

**REDAKCJA**

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa  
 Email: rezerwaglos@poczta.onet.pl  
 Redaktor Naczelny: Marek Bielec tel. 727 008 107 (wt. śr. czw.)  
 Sekretarz Redakcji: Radosław Kurek tel. 727 008 000 (wt. śr. czw., 9.00 14.00)  
 Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: KRA-BOX  
 Fotoreporter: Alina Nowacka

**RADA REDAKCYJNA**

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński

**ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO**

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa  
 www.zzwp.pl  
 Email: zzwp@op.pl,  
 Prezes Związku: MAREK BIELEC  
 Sekretarz Generalny: Henryk Budzyński

**WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA W ROKU 2020 GWIR SP. Z O.O.**

Adres do korespondencji: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa  
 Konto Bankowe: 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980  
 Prenumerata: Teresa Grabowska-Mól, Tel. 727 008 105  
 Druk i oprawa: Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94b.  
 Tel./fax: 22 615 21 61, e mail: biuro@kra-box.pl

**Copyright GWIR spółka z o.o.** Wszelkie prawa zastrzeżone.

Dalsze rozpowszechnianie, powielanie aktualnych i archiwalnych materiałów opublikowanych w „Głosie Weterana i Rezerwisty” bez zgody Wydawcy jest nielegalne i zabronione.

**Prenumerata:**

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych, Kół oraz indywidualnie.  
 Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 10 zł.  
 W prenumeracie zbiorowej: 2-3 egz. miesięcznie – 8 zł.,  
 4 egz. i więcej miesięcznie – 7 zł.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszczą tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.



## **PRENUMERATA GŁOSU WETERANA I REZERWISTY NA 2020r.**

### **SZANOWNI CZYTELNICY GŁOSU WETERANA I REZERWISTY**

Uprzejmie informujemy, że z dniem 1 stycznia 2020 r. wydawaniem oraz dystrybucją „Głosu Weterana i Rezerwisty” zajmuje się nowo powołana spółka GWIR Sp. z o.o.

Z powodu wzrostu kosztu druku oraz opłat pocztowych, muszą ulec zmianie zasady prenumeraty naszego czasopisma.

Koszty prenumeraty GWIR:

#### **PRENUMERATA**

##### **Indywidualna:**

**1 egz. - 10 zł. brutto /egz. = 120 zł. brutto / rok**

##### **Zbiorowa:**

**2 -3 egz. - 8 zł. brutto /egz. = 96 zł. brutto /1 egz. / rok x ilość egzemplarzy**

**4 egz. i więcej 7 zł. brutto /egz. = 84 zł. brutto / 1 egz. / rok x ilość egzemplarzy**

**Z dniem 01.01.2020 r. wygasa możliwość zamawiania elektronicznej wersji „Głosu Weterana i Rezerwisty”.**

Zachęcamy czytelników Głosu do prenumeraty zbiorowej. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać dane adresowe odbiorcy.

### **Od 1 stycznia 2020 r. wpłaty na prenumeratę GWiR**

należy dokonywać na rachunek bankowy nr spółki GWIR Sp. z o.o.

Adres do korespondencji

ul. Miklaszewskiego 5,

02-776 Warszawa.

**Nr 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980.**

z dopiskiem prenumerata ..... egzemplarzy Głosu Weterana i Rezerwisty.

Z poważaniem:

**Zarząd GWIR sp. z o.o.**

---

## **WYTYCZNE DO PRZESYŁANYCH MATERIAŁÓW.**

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby opublikować swój artykuł w miesięczniku „Głos Weterana i Rezerwisty”.

Przy pisaniu artykułów należy kierować się następującymi zasadami:

1. Artykuł powinien być zapisany w programie Word for Windows, format RTF, DOC, lub DOCX, czcionka Arial, wielkości 12, z akapitami, bez specjalnych wyróżnień, dostarczony do redakcji w formie elektronicznej pocztą, elektroniczną na adres: rezerwaglos@poczta.onet.pl lub przy braku możliwości pocztą tradycyjną w formie wydruku z komputera.
2. Artykuły w formie rękopisu lub maszynopisu wymagające przepisania na komputerze będą opracowywane odrębnie i mogą ukazywać się z opóźnieniem.
3. W przypadku załączenia fotografii, rycin (schematów, tabel, diagramów) należy podać ich źródło, autora i przesłać w odrębnym pliku w jednym z wymienionych formatów: TIFF, JPG o rozdzielczości 300 dpi. Zdjęć nie należy zamieszczać bezpośrednio w tekście. Artykuły ze zdjęciami w tekście będą
4. odsyłane do poprawy. W razie nadsyłania zdjęć należy podać imię i nazwisko autora lub jego źródło. Praca powinna mieć tytuł i być podpisana imieniem i nazwiskiem autora.
5. Przesłany artykuł będzie podlegał ocenie merytorycznej.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach ewentualnych poprawek redaktorskich, w tym skracania, zmiany tytułów, wprowadzania śródtytułów.
7. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów.
8. Redakcja GWiR i wydawca nie zwracają kosztów poniesionych przez autora ani nie płacą za przesłane materiały.
9. Opinie wyrażane w artykułach są publikowane na wyłączną odpowiedzialność autorów. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje prawne wykorzystania jakichkolwiek nieprawdziwych i nieścisłych informacji.
10. W razie przesłania artykułu autorstwa innej osoby niż jego nadawca należy dołączyć zgodę autora (autora zdjęć) na publikację i wykorzystanie zdjęć. W przypadku braku takiej zgody redakcja może odmówić publikacji.

## **KLASY MUNDUROWE – SPRAWNI JAK ŻOŁNIERZE.**



Idea tworzenia klas mundurowych, nawiązuje do minionych lat związanych z tradycją wychowania obronnego młodzieży i przygotowania młodego pokolenia do obrony Ojczyzny. Wiele inicjatyw w tym zakresie – tworzenia klas mundurowych w szkołach średnich rozdziło się w latach 90 – tych minionego wieku. Obecnie w Polsce ma miejsce dynamiczny rozwój klas mundurowych tj. o profilach: wojskowym, policyjnym, strażackim, więziennictwa, który nastąpił po 2011 roku. Największym zainteresowaniem cieszą się klasy mundurowe o profilu wojskowym. Nabyte w szkole umiejętności o charakterze ogólnowojskowym będą przydatne w przyszłości, podczas starania się o przyjęcie do uczelni wojskowej. Klasa wojskowa to pierwszy krok do spełnienia swoich marzeń, zostania żołnierzem zawodowym. Często bliscy uczniów byli lub są związani z wojskiem, co sprawia, że ciągłość pokoleniowa wśród mundurowych to nic nowego. Każdy absolwent klasy mundurowej o profilu wojskowym, który ochotniczo odbędzie służbę przygotowawczą oraz złoży przysięgę wojskową, stanie się żołnierzem rezerwy i będzie mógł wstąpić do Wojsk Obrony Terytorialnej, a po trzech latach służby jest możliwość zostania żołnierzem zawodowym.

Od kilku lat wychodząc naprzeciw zainteresowaniom uczniów szkół średnich w Wielkopolsce, organizowane jest na terenie 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego (31 BLT) w Krzesinach, szkolenie uczniów klas

mundurowych pod hasłem „Zostań Żołnierzem Sił Powietrznych”. Tym razem – w październiku 2019 r. organizatorem szkolenia było Wielkopolskie Stowarzyszenie Aktywnych Rezerwistów (WSAR), Okręg Poznański Polskich Drużyn Strzeleckich (OP PDS), Wojskowa Komenda Uzupełnień w Poznaniu, Agencja Mienia Wojskowego (AMW) w Poznaniu z udziałem instruktorów z 31 BL (w ilości 12). Organizacyjnie wspierał mjr Krzysztof Terzyk (Szef Sekcji Wychowawczej z 31 BLT). Uczniowie takich szkół jak: „Edukacja” w Lubaszku, Zespół Szkół Handlowych w Poznaniu, Zespół Szkół Geodezyjno-Drogowych w Poznaniu, Zespół Szkół Mechanicznych w Poznaniu, Liceum Ogólnokształcące w Puszczykowie k. Poznania i klasa 0. Przedszkole „Mali Odkrywczy” z Baranowa k. Poznania – łącznie 220 uczniów, rywalizowali między sobą prezentując nabyte umiejętności z takich dziedzin jak: musztra zespołowa, udzielanie pomocy przedmedycznej, transport rannego na noszach, resuscytacji na fantomie, nakładanie odzieży ochronnej, rzucanie granatami do celu, rozkładanie i składanie broni (karabinek wojskowy Beryl).

Otwarcia zajęć dokonał prezes WSAR sierż. (r.) Aleksander Grembowski, a następnie nadzór nad przebiegiem zajęć objął kierownik szkolenia mjr ds. Paweł Kuleszewicz. Strzelanie z karabinka automatycznego prowadził ppor. ds. Damian Herda a sierż. ds. Krzysztof Kruszelnicki, rzut granatem – Krzysztof Kwiatkowski z WSAR, tor przeszkód obsługiwały: Krystyna Andrzejewska i Anna Rosińska z WSAR, a sprawy administracyjne prowadziły członkinie WSAR: Beata Kusiak-Niedźwiedzińska i Mariola Świtalska. Podczas przerw w zajęciach młodzież miała możliwość zwiedzenia obiektów szkoleniowych 31 BLT w tym hangar z samolotem wielozadaniowym F – 16 i kolekcji samolotów historycznych. Uczestników poczęstowano żołnierską grochówką, ufundowaną przez AMW. Następnie podsumowano zajęcia wręczając dyplomy i nagrody rzeczowe. I miejsce zajęła drużyna z Lubasza, II miejsce z Zespołu Szkół Geodezyjno-Drogowych, a III miejsce druga drużyna z Lubasza. Zwycięzców wyczytywał i nagrody wręczał Prezes WSAR Aleksander Grembowski w towarzystwie gen. bryg ds. dr Tadeusza Böhm (Dowódca OP PDS, członek koła ZZWP im. 31 brt w Poznaniu), mjr Leszka Matysiaka (szef szkolenia z 31 BLT) oraz pozostałych członków WSAR.

**Tadeusz Böhm**

### **ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO**

**BRONIMY PRAW I INTERESÓW ŻOŁNIERZY I ICH RODZIN, INICJUJEMY DZIAŁANIA NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW SOCJALNYCH, ZDROWOTNYCH I KULTURALNYCH ŚRODOWISK BYŁYCH ŻOŁNIERZY**

**KULTYWUJEMY TRADYCJE WALK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH, W TYM NA WSZYSTKICH FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ I CZYNU ZBROJNEGO RUCHU OPORU W KRAJU  
PROMUJEMY POWOJENNĄ POKOJOWĄ SŁUŻBIE OJCZYŹNIE, OPIEKUJEMY SIĘMIJĘSCAMI PAMIĘCI NARODOWEJ I GROBAMI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY  
DZIAŁAMY NA RZECZ UPOWSZECHNIANIA WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI PRZYDATNYCH DLA OBRONNOŚCI PANSTWA**

**WESPRZYJ NASZE DZIAŁANIA**

**Numer KRS Związku: 0000141267**

**PRZEKAŻ 1 % PODATKU DLA ZWIĄZKU  
WYPEŁNIJ I ZŁÓŻ PIT-OP W SWOIM URZĘDZIE SKARBOWYM**